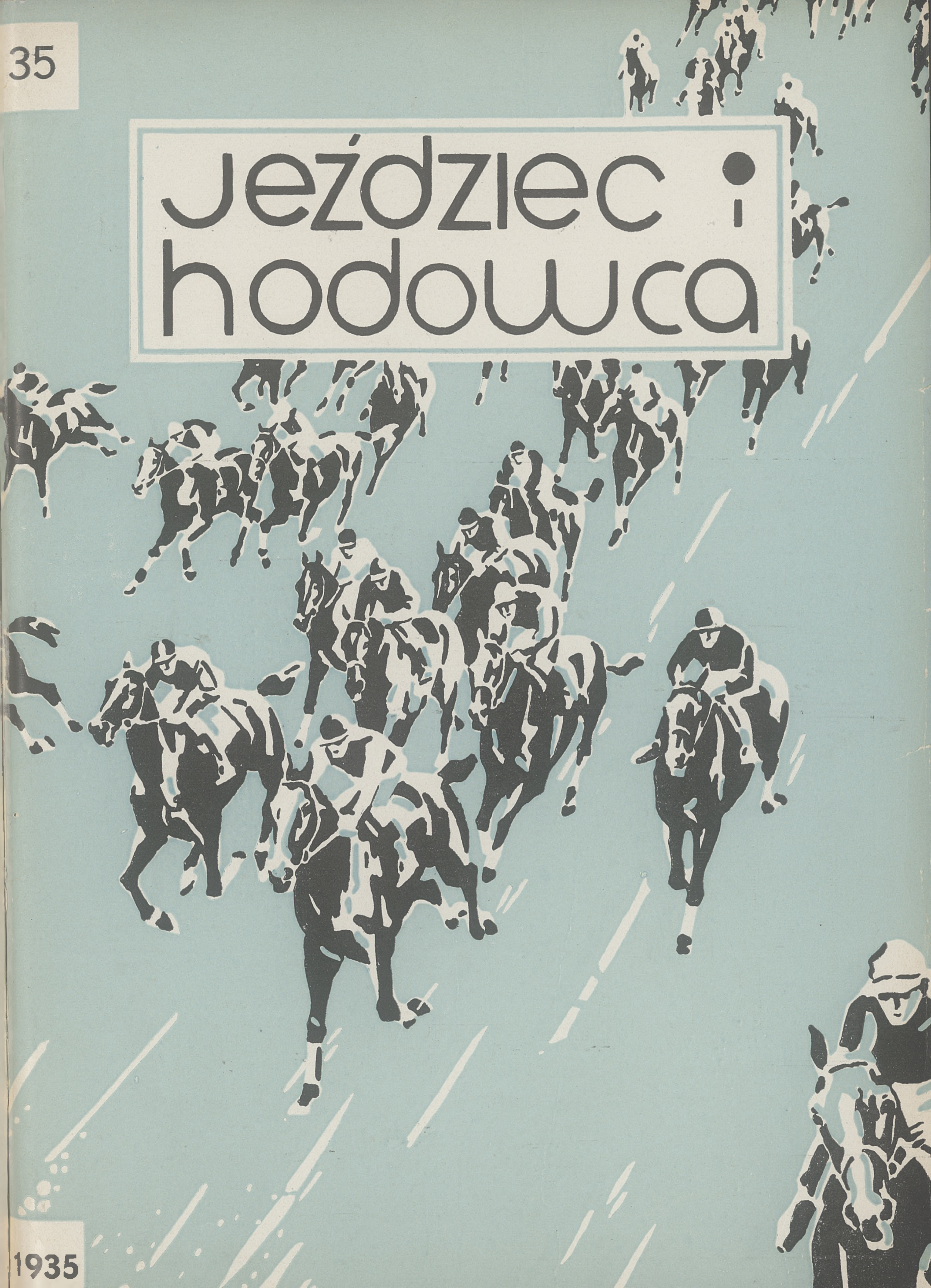
35

Jeździec i hodowca



1935

Jeździec i hodowca

35

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV

WARSZAWA, 10 GRUDNIA 1935 R.

TREŚĆ Nr. 35:



Koń angielski w XVII wieku. Sztych Jana Eljasza Riedinger'a, dyrektora Akademji Sztuk Pięknych w Augsburgu — początek XVIII wieku.

Aktualne zagadnienie

Z chwilą powołania do życia na terenie całego Państwa Polskiego Izb rolniczych, przed wszystkiemi dotychczasowemi organizacjami rolniczemi stanęło zagadnienie skoordynowania swej działalności z pracami Izb. Celem uniknięcia szkodliwej dwutorowości akcji, poszczególne organizacje rolnicze w swoim zakresie uzgadniają lub już uzgodniły swą pracę z Izbami rolniczemi w kierunku harmonijnego współdziałania. Nas na tem miejscu obchodzi przedewszystkiem praca z zakresu hodowli koni. Stan obecny jest następujący. Na poszczególnych terenach działania Izb rolniczych, działają równocześnie Związki hodowców koni. Jak jedne, tak drugie posiadają inspektorów hodowli koni, którzy, pracując na tych samych terenach, muszą pracować w ścisłym kontakcie. Dotychczas kontakt ten, zależnie od lokalnych warunków, układa się, że tak powiem, samorzutnie, a co za tem idzie, nie posiada cech jednolitej organizacji. Taki stan rzeczy nie jest wskazany i dobro samej, tak doniosłej sprawy, jaką jest hodowla koni w Polsce, wymaga uregulowania organizacyjnego.

Że sprawa ścisłej współpracy wszystkich organizacyj, mających te same cele, jest rzeczą podstawową i zasadniczą dla dobra samej akcji — to jest jasne dla każdego i uzasadnień nie wymaga.

Samo jedynie ujęcie współpracy w ramy organizacyjne może nastręczać dla niejednego pewne objekcje. Sprawa jest zbyt ważna, aby jej jasno nie stawiać.

Przy zapoczątkowaniu wszelkiej współpracy pokrewnych a nie związanych z sobą dotąd organizacyj, zawsze wysuwa się tak z jednej, jak z drugiej strony pewien lęk przed supremacją z tej lub drugiej strony, lęk przed wytworzeniem pewnej dotychczas nieistniejącej zależności. Jest to sprawa zupełnie zrozumiała, właściwa wszystkim ludziom. Sam śmiem twierdzić, że obawa ta jest płonną i dla ludzi, szczerze oddanych danej sprawie i pragnących przedewszystkiem jej dobra, nierzeczowa. Życie, ten największy regulator, znajdzie samo najkorzystniejsze rozwiązanie najwięcej zawiłych spraw. To też istotną supremację w realnej pracy uzyskuje zawsze ten, kogo wyniosą rezultaty jego pracy, a nie ten, kogobyśmy sztucznie wyżej postawili. Człowiek więc realny, życiowo ujmujący sprawę, nigdy supremacji się nie obawia. Jeżeli kwestję tę na początku poruszyłem, to zrobiłem to umyślnie, znając słabostki ludzkie, które pragnąłem usunąć przed przejściem do właściwego tematu.

Powtarzam więc: praca Izb rolniczych i Związków hodowców koni na identycznych terenach winna być sharmonizowana dla dobra sprawy. W tym celu uważam za konieczne wprowadzenie do Zarządów Związków przedstawicieli Izb, do Komisyj zaś hodowlanych Izb rolniczych — prezesów Związków w charakterze radców. Wobec tego jednak, że sprawa hodowli koni ma swoje specjalne cechy i fachowe zagadnienia, dla przepracowania ich winny powstać w Komisjach hodowlanych Izb rolniczych, podkomisje do spraw hodowli koni. Rozwiązanie takie zespoli w zupełności działalność Izb i Związków, usunie wszelką dwutorowość akcyj.

Pozostaje jednak nadal doniosła kwestja skoordynowania prac na polu hodowli koni Izb i Związków na terenie całego państwa. Jak wiadomo, wszystkie Związki hodowców koni zrzeszone są w Naczelnej Organizacji Hodowli Koni. Instytucja ta jest dziś jedynym terenem, na którymześrodkowuje się wszelka myśl hodowlana, wszelka inicjatywa, wyrosła na terenach poszczególnych Związków. Przytem, jak wiadomo, Naczelna Organizacja jest członkiem Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. W obecnym jednak stanie rzeczy istnieje jeden brak, mianowicie brak przedstawicielstwa Izb rolniczych w Naczelnej Organizacji. Brak ten jednak da się bardzo łatwo usunąć przez wprowadzenie do Rady Naczelnej Organizacyj, oprócz prezesów Związków, przedstawicieli Izb rolniczych. Tak uzupełniona Naczelna Organizacja powiększy swój zasięg działania, zespoli go z czynnikiem tak ważnym, jakim są Izby Rolnicze i zyska tem większą możliwość celowej, rzeczowej, realnej pracy.

Wreszcie należy jeszcze poruszyć sprawę najważniejszą, sprawę kapitalnego znaczenia. Jak wiadomo, sprawa hodowli koni w Polsce ma doniosłe znaczenie dla dwóch czynników rządowych, mianowicie: Min. Rolnictwa i Min. Spraw Wojsk., które to czynniki mają obowiązek i prawo czuwania nad sprawą hodowli koni, jej kierunku, jej stanu, jej rozwoju. Zrozumiałą jest samo przez się rzeczą, że musi istnieć platforma, na której te dwa miarodajne czynniki rządowe zetkną się z czynnikiem produkcji koni, a więc hodowcami. Czynnik rządowy przecież w swych posunięciach opiera się nie na czem innem, jak na wnikliwem wsłuchaniu się w potrzeby i wymogi życia, na wczuciu się w istotny stan rzeczy, z jego brakami i usterkami, słowem — na zetknięciu się z ludźmi, pracującymi w terenie. Takim terenem wspólnej pracy czynników rządowych z czynnikami społecznemi — może być jedynie Naczelna rada hodowlana, której powołanie do życia jest nieodzowne.

Poza przedstawicielami Min. Rolnictwa, Min. Spraw Wojsk., oraz Naczelnej Organizacji Hodowli Koni w Polsce, w Radzie Hodowlanej winni również znaleźć się przedstawiciele stowarzyszeń pokrewnych, jak: Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, Związku Jeździeckiego, T-wa Hodowli Konia Arabskiego i t. d. W takim składzie Naczelna Rada Hodowlana będzie posiadała autorytet najwyższego miarodajnego fachowego ciała w zakresie hodowli koni w Polsce, całkowicie uprawnionego i kompetentnego do naczelnego kierowania tak państwowo ważną sprawą, jaką jest hodowla koni.

Wreszcie zaznaczyć należy, że każda akcja, a hodowlana w szczególności wymaga jednolitego, ustalonego i planowego kierunku. a zatem wymaga pracy zrzeszonej, sharmonizowanej, że tak powiem, nawet zdyscyplinowanej.

Czy to poszczególni ludzie, czy też nawet poszczególne zgrupowania, działające na swoią rękę nieraz w najlepszych intencjach, muszą działać fragmentarycznie. Przynależność wszystkich bez różnicy hodowców koni do wspólnej organizacji jest podstawowym, fundamentalnym warunkiem powodzenia całej akcji.

Tadeusz Brochocki.



Z ostatnich dni sezonu 1935 r. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Sezon dodatkowy wyścigów konnych w Warszawie

Jak rozłożyły się wygrane stajen małych, dużych i stajen niefortunnych w sezonie dodatkowym? — Najlepsze konie i najważniejsze wydarzenia. — Wyścigi sprzedażne. — Wspomnienia z 1908 roku. — Forma koni. — Sto zwycięstw żok. Gill'a. — Reproduktory.

Jedenastu dniom dodatkowego sezonu sprzyjała wyjątkowa, jak na tę porę roku, pogoda. Pola były duże, tak, że kilka dni wyścigowych trzeba było uposażyć w 10 gonitw, ku zadowoleniu sportsmenów przedwojennych, którzy na torze petersburskim oglądali nieraz po 17 wyścigów.

Z większych stajen, stajnia p. Bersona, mimo nie najszczęśliwszego roku, ograniczyła swój udział do 2 wyścigów tylko — z celem sprzedaży koni: **Jumar** wygrał nagrodę Sprzedażną 2.500 zł. (1.600 mtr.) i został nabyty przez p. rtm. Święcickiego, a **Jaspis,** po jednym nieudanym występie, został sprzedany do stajni p. Ostrzyckiego, który na koniach: Jaspis, Ira i Grand, kupionych ze stajni lesznowskiej za bardzo przystępną cenę, zrobił doskonały interes: w sezonie dodatkowym **Grand** wygrał dwie gonitwy, a Jaspis i Ira po jednej — znaczna część wyłożonej gotówki powróciła z powrotem. Zupełnie nie brała udziału w gonitwach sezonu dodatkowego stajnia p. St. Szwarcsztajna.

Również stajnia „Łochów", która w przeciwieństwie do stajni lesznowskiej, miała rok bajeczny, który zapisany będzie złotemi zgłoskami w kalendarzu stajni — w sezonie dodatkowym biegała tylko kilka razy, odnosząc 1 zwycięstwo.

Ze stajen jaknajbardziej kwalifikujących się do odnoszenia zwycięstw w sezonie dodatkowym, wymienimy przedewszystkiem stajnię „Strzemię", której **Wyga** (pierwszy przychówek po Patrizier) przyniósł zasłużone zwycięstwo, związane z serdecznemi powinszowaniami dla wytrwałego sportsmana, p. Władysława Lenczewskiego, którego barwy już od ćwierćwiecza znane są na torze warszawskim. Niewiele wygrała stajnia p. Mroczkowej, której **Kwestarka B. W., Labor i Indolence** wygrały gonitwy pocieszenia.

Z małych stajen zdołały wygrać w sezonie pocieszenia **Kaboga** p. Temnickiego (800 zł.), **Mitsouco** p. Głowackiego (800 zł.), **Discretion** — dwulatka po Bobie płk. Mastalerza (1.000 zł.), **Isola Bella** stajni „Zygmunt" (800 zł.), **Voleur** p. Mańko (1.000 zł.), **Kabira** p. Lorentza (1.000 zł.), 2-letni **Tęczyn** po Double Up p. Orpiszewskiej, 2-letnia **Anielka** p. Stokowskiego — łeb w łeb z **Marion, Kalina II** p. Wojtowiczowej (800 zł.), szczęśliwie po nagrodzie sprzedażnej kupiony 2-letni **Bibus** p. Szulginowej i niemniej tani i udany nabytek p. Cerbowej — **Łaps.** Również kupioną po wyścigu sprzedażnym kl. **Bonne-Aventure** — wygrał rtm. Lewicki zaraz następny wyścig (900 zł.). Dowodzi to, jak dobrym interesem jest kupowanie młodych koni w gonitwach sprzedażnych; jaki jest szalony brak gotowizny, powodujący śmiesznie niskie ceny sprzedawanych koni.

Jeśli w dalszym ciągu będziemy rozpatrywać wygrane bądź małych bądź mniej fortunnych stajen — zarejestrujemy następujące jeszcze zwycięstwa o charakterze pocieszenia: **Gigolo** p. Seidla (800), **Rodin** (800) i **Kartagina** (Sprzed. 2.000 zł.) p. Bareji, **Kronos** p. Królikiewicza (Płoty, 1.000 zł.), **Flaga** p. Herknera (800), **Korea** (800) i **Hellada** (1.000) p. Bukowskiego. Zaznaczymy, że Hellada idzie do stada p. Matlakowskiego i powinna być cenną matką stadną jako córka Kings' Idlera i Princess Picton — z linji żeńskiej Arcadia'i. Stajnia „Podhalanka" wzięła dwie pierwsze nagrody: **Murat II** zrobił nadspodziewany i nie-

zrozumiale dobry wyścig w gonitwie o nagr. 1.200 zł., bijąc coprawda jeszcze nie w formie będącego Jaspisa, a **Festina lente II** zdobyła nagrodę 800 zł. Pocieszeniowe nagrody dla dwulatków wygrały wreszcie **Raguza** p. Zielińskiego, **Homer** p. Morzyckiego i **Kibar** (bardzo prawidłowej budowy) p. Makowskiego.

Bardzo nieszczęśliwie biegająca stajnia p. Wodzińskiego, której jedyny wartościowy szermierz Burzan już na wiosnę znalazł się hors concours — wygrała trzy wyścigi: 2-letnia **Bryza** (Palü) była pierwsza w gonitwie wartości 1.000 zł., 3-letnie **Efront** i **Laszka II** — w gonitwach 800 i 1.000 zł. Bardzo to mało w stosunku do dużych wysiłków stajni, ale zawsze coś.

Bardzo szczęśliwie wypadł sezon dodatkowy dla stajni K. hr. Rostworowskiego. Stajnia ta, jedna z najstarszych w Polsce, istniejąca już zgórą od lat 40, zdobyła 5 wyścigów następującemi końmi: 3 l. **Harry** (1.200), 3 l. **Manfred II** (800), 2 l. **La Strega i Charlatan** (1.000). Syn Ballyheron'a **Szaman** wygrał nagrodę Sprzedażną 3.000 zł. i został nabyty do stajni p. Ostrzyckiego.

Prześladowana pechem stajnia p. Bukowieckiego, która straciła kilka nagród wskutek uwzględnienia protestów przeciw jej koniom, otrzymała pocieszenie w formie bądź co bądź 5 wyścigów wygranych końmi: **Dell** (Sprzedażna, po której właściciel konia odkupił oraz nagroda 1.000 zł.), **Esdras** (800), **Japonja II** (800), oraz **Flamand** (1.500). Ze stajen większych, które w ciągu roku nie miały zbyt wiele powodzenia, w sezonie pocieszenia wyróżniła się stajnia p.p. Enderów, na rachunek której zapisać trzeba 4½ wyścigów, które zdobyły konie: **Golden Flash** (2½ zwyc.) — klacz o przepięknym typie, która powinna okazać się pierwszorzędną klaczą stadną, dalej **Ellora,** oraz 2 let. **Orawa** (Torelore). Konie ze stajni L. J. bar. Kronenberga zajęły w sezonie dodatkowym 4 pierwsze miejsca: **Gawęda,** w nagr. Sprzedażnej 2.500 zł. (kupił ją rtm. Tuchołka), **Fugas,** w nagr. 1.200 zł., a **Hulanka II** i **Hetman** — w gonitwach dla dwulatków.

Niewiele stosunkowo sukcesów odniosła w ciągu roku stajnia p. Wąsowskiego; w sezonie pocieszenia 5 gonitw przypadło jej w udziale (**Melchjor, Libacja, Papryka, Decobra i Honorata** — ta ostatnia wygrała nagr. Sprzedażną i zmieniła właściciela). Stajnia p. Dobieckiego, która w r. b. miała sezon dużo lepszy niż zazwyczaj, przeszła przez sezon dodatkowy z 2½ zwycięstwami (**Grawer, Harcerz i Gobelin** — ten ostatni łeb w łeb z Golden Flash w nagr. 2.500 zł.).

Dwie gonitwy jednego dnia wygrały: **Saturn i Fuszer** p. Fr. Wężyka, który w r. b. nie miał żadnego wybitniejszego konia. Stajnia gen. Andersa zdobyła 3 pierwsze nagrody dwulatkami: **Kanton** (2.000 zł.), **Knight** i **Komar,** przyczem Komar po wygraniu nagrody sprzedażnej zmienił właściciela. Trzy gonitwy wygrały konie stajni I. hr. Mielżyńskiego: **Amor II, Madelene** i **Sobótka II,** która po wygraniu nagr. sprzedażnej została odkupiona przez stajnię. W dalszym ciągu po trzy gonitwy zdobyły konie ze st. p. Kostkiewicza i p. M. Broszkiewiczowej. Dwie pierwsze nagrody otrzymała stajnia p. W. hr. Pinińskiego (dobra **Tercja i Dar),** a **Sfinks** zrobił sam dubleta dla p. Zaniewskiego, wygrywając gonitwę z płotami i gon. płaską wartości 800 zł.

***

W sezonie dodatkowym brały udział również stajnie, które cieszyły się mniejszem lub większem powodzeniem w sezonie głównym. Nie było to chętnie widziane przez stajnie mniej szczęśliwe, które niejednokrotnie żaliły się na udział t. zw. rekinów. Lecz nie należy zapominać także, jak niepomiernie duże w stosunku do małych stajen są koszta dużych stajen wyścigowych. Wiele dyskutowano na temat ograniczenia udziału dużych stajen w sezonach dodatkowych. Czynnikiem podstawowym krytyki wydaje się tutaj być nie ilość bezwzględna koni w stajni, lecz przeciętna wygrana, osiągnięta na jednego konia.



Ingola (Rheinwein — Galfa po Polish Galloway), kl. gn. ur. 1932 r. w st. Alfr. hr. Potockiego, wł. Gen. C. Jarnuszkiewicza; obok jeździec Bela Gulyas.
Foto: N. Pelczyński — Warszawa.

Ze stajni, która zdobyła Derby i nagr. 14 p. ułanów Jazłowieckich — zwyciężyły w sezonie dodatkowym: **Łaps** (Sprzedażna), **Janczarka** (2 let.) oraz **Ingola** (3 let.). Ze stajni, która zdobyła nagrodę 2 let. Przychówku i zajęła drugie miejsce w Derby i St. Leger — wygrały **Grazia** dwukrotnie, a **Malwa** była pierwsza w nagr. Sprzedażnej, po której została odkupiona przez stajnię.

Stajnia K. hr. Zamoyskiego miała w sezonie pocieszenia tylko 2 wygrane (Ney, Guerra). Stajnia ta biegała na wiosnę bardzo nieszczęśliwie, a z lepszych gonitw przypadły jej w udziale jedynie nagrody Kawalerji Polskiej, Rzeki Wisły oraz L. hr. Krasińskiego.

Stajnia, która wygrała nagrody Sac à Papier, Janowską i im. ks. Lubomirskich — miała jeszcze dwa zwycięskie ogiery: **Hogarth** i **Orfeusz** (800).

Stajnia Lubicz (im. A. hr. Potockiego, Borowna) wygrała 4 wyścigi (Honey Moon, Terror, Odwaga, Łoza), a stajnia p. C. Andrycza — 5 (dwa razy Nigra, Orestea, Oryginał, Hardiesse). Ta stajnia powinna była wygrać znacznie więcej, lecz Mat na wiosnę zawiódł, a na jesieni już nie mógł wyjść do startu. Stajnia, do której należy Luna (Hcp. Wielkopolski, nagr. Liry) wygrała trzykrotnie: 2 let. **Hebe** (Palatin), dalej nagr. sprzedażną 4 l. **Bonne Aventure,** wreszcie **Loda** wygrała ostatnią gonitwę sezonu i roku.

***

Pod względem sportowym w sezonie dodatkowym najciekawszym był występ dwuletniej klaczy **Orestea** (Bafur i Fatima). Po zwycięstwie w nagr. 3.000 zł. (10.XI) możemy już ostatecznie zaliczyć tę klacz do czołowej grupy przedstawicielek rocznika 1933 r. Nadspodziewanie dobrze biegał w tej gonitwie Sandomierz, który był drugi. Syn og. Alaric Victor i dobrej klaczy Perichole na początku wyścigu miał niefortunną pozycję, lecz później nadrobił dużo terenu; powinien to być dobry trzylatek. Dwie gonitwy wygrała dwuletnia **Merwinja,** stada Golejewko. Zdaje się, że znalazła się ona w sezonie dodatkowym głównie dla-



Orestea (Bafur — Fatima po Illuminator), kl. gn. ur. 1933 r. w St. Państw. w Kozienicach, wł. p. Cz. Andrycza (żok. Pasternak).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

tego, że dopiero bardzo późno można ją było wogóle wyprowadzić do startu. Córka Harlekina i Graisse, a więc siostra Ingody i Falady, umie galopować — u dwulatka to coś znaczy. Gonitwę o nagr. 2.000 zł. ładnie wygrała również dwuletnia **Narew** (Villars — Neva): jest to klacz wartościowa, lecz bardzo wrażliwa na dobrą rękę. Żokej Gulyás przejechał na Narwi doskonale — tak, jak było istotnie potrzeba. Narew jest klaczą cennego pochodzenia i w pięknych linjach; matka była szybka, a ojciec dawał już klasowe konie.

Z trzylatków dobrze zaprezentowały się: przedewszystkiem **Aak**, a także Grawer, Ingola i Golden Flash, względnie Gobelin. Aak wygrał jedną z najważniejszych nagród dodatkowego sezonu (3.000 zł.), bijąc pewnie 3 let. Baszibuzuka, 5 l. Dniepra i 4 l. Loridana, który w tym czasie, jak i inne konie stajni Lubicz (np. Łoza) były już poza formą. **Aak** jest dobrym koniem i jeszcze raz trzeba żałować, że w St. Leger stajnia nie pozwoliła mu ujawnić swej istotnej wartości i formy, usiłując stawiać mu wymagania takie, jak... od maszyny.

Ingola, dostając —4 kg. wagi od Harmattana, Litawora, Gobelina, pobiła te konie w nagr. 2.000 zł. na 1.600 mtr. Na dystansie o 200 mtr. dłuższym i gdy dostawała od Gobelina —2 kg. wagi, przegrała w gonitwie o nagr. 2.500 zł., w której wspaniale finiszująca **Golden Flash** i broniący się **Gobelin** stanęły u celownika głowa w głowę (17.XI). Trzecią w tej gonitwie była 4-letnia austrjacka Leda, córka nieocenionego Light Hand'a, niosąca +4 kg. nadwagi; jest to dobra i piękna, jak już powiedzieliśmy, może trochę drobna klacz. Przyjemnie było przyjrzeć się przed wyścigiem jej oraz kl. Golden Flash. Ta córka Illuminatora odznaczyła się w sezonie dodatkowym, wygrywając 2½ wścigów. — **Nigra** była pierwszą dwukrotnie. Rodzona siostra Mata nie ma tej klasy, co jej starszy brat (klasowe **rodzeństwo** zdarza się rzadko), ale zdała egzamin dostateczny i powinna być bardzo użyteczną klaczą stadną. **Grawer** wygrał główną gonitwę (1.800 zł.) zaraz w pierwszy dzień sezonu dodatkowego, zwyciężając 4 l. Dyktatora. Dwukrotne zwycięstwa — oba w dobrym stylu odniósł **Akcept.**

Z trzylatków nie można pominąć milczeniem jeszcze ogiera **Melchjor** (Kpiarz). Pod koniec właściwego sezonu ujawnił on formę już godną uwagi, a w sezonie pocieszenia zdobył gonitwę 2.000 zł., bijąc Pirandello w walce o łeb; 4 l. Wicher III był trzeci.

***

Niniejsze sprawozdanie obejmuje również drugi, trzydniowy sezon dodatkowy. Program był skonstruowany już tylko zupełnie ściśle z myślą o podparciu finansowem koni najsłabszych — z myślą o owsie na zimę. Takie wyścigi, o daleko idących ograniczeniach, nie mogły, rzecz oczywista, zebrać wielkich pól. O ile w pierwszym sezonie dodatkowym pogoda była nadzwyczajna, o tyle 3 dniom ostatnim towarzyszyło zimno (w czwartek śnieg). Tor był jednak niezły dzięki temu, że poprzednio był zupełnie suchy i nie wytworzyła się wcale gruda. Dzień 21 list. przypominał nam żywo wyścigi, które miały miejsce w końcu października 1908 r. Konie biegały po śniegu odmiecionym, zgrubsza tylko na kilka metrów od barjery, p. Gnoiński pojechał na start w palcie, które zdjął dopiero przed samym startem gonitwy gentlemeńskiej, a na całym torze rozstawione były kosze z palącym się koksem, przy których grzała się publiczność i jeźdźcy. Te 3 dni dodatkowe, po terminie prekluzyjnym, nie były zjawiskiem normalnem, lecz w r. b. cel swój osiągnęły — zdołały choć w części powetować straty spowodowane anulowaniem szeregu dni wyścigowych na wiosnę.

***

Wyścigi sprzedażne z niską oceną koni dały naogół rezultat dobry, jeżeli idzie o osiągnięcie właściwego celu takich gonitw — zmianę właściciela. Rozegrano 14 gonitw sprzedażnych, po których 10 koni zostało sprzedanych, a cztery odkupili właściciele. W dwóch wypadkach, przy stosunkowo już wysokich nagrodach (5.000 zł. i 4.000 zł.), interwenjowało Towarzystwo. Pod względem obsady pól i pod względem kasowym, niektóre gonitwy sprzedażne wypadły jednak bardzo słabo (5.000 zł. — 5 koni), lub katastrofalnie, jak gonitwa 4.000 zł., wygrana przez Admiratora p. Dydyńskiego. Dowodzi to, że już choć cokolwiek lepszych koni stajnie nie chcą się pozbywać. Naogół ruch jednak był dużo większy, niż przy sprzedażnych rozgrywanych w sezonie.

Chociaż późną jesienią forma koni jest naogół nietrwała — tem bardziej zmienna im mniejszej klasy konie uczestniczą w wyścigach — jednak bardzo nierówną formę w porównaniu z ostatniemi wyścigami, wykazało tylko kilka koni, jak: Hetman, Ney, Florencja II, Hogarth, Łaps.

***

Ambitny żokej Gill dosiadał w sezonie dodatkowym koni tak długo, jak długo nie osiągnął upragnionej setki zwycięstw w ciągu roku — w czwartek 14 listopada na Bonne Aventure. Wykazał on wyjątkowo wysoki procent zwycięstw: powrócimy do tej sprawy przy bilansie rocznym. Chłopiec Gulyás w połowie sezonu dodatkowego został jeźdźcem.

Nie omawialiśmy pochodzenia koni, uważając, że lepsze są już dostatecznie dobrze znane, a pochodzenie zwycięzców gonitw wartości 800 czy 1.000 zł. nie może zajmować szerszego grona Czytelników. Możemy jedynie zgrubsza pogrupować zwycięzców według reproduktorów. Potomstwo Harlekina wygrało 10 wyścigów, King's Idler'a i Rheinwein'a po 7. Illuminatora — 6½, Mah Jong'a — 6, Villars'a — 5, Torelore, Bafur'a, Forwarda i Balthazar'a — po 4 wyścigi.

FRANCISZEK KOTOWICZ

Jak powstała rasa koni pełnej krwi angielskiej
Okres II (1616 — 1700 r.)
Importy księcia Buckingham

Jakób I wstąpił na tron w 1603 r. Stada królewskie znajdowały się wówczas w pełnym rozwoju. W Tutbury było około 40 matek stadnych, w Malmesbury mniej więcej tyleż. Ta druga pepiniera była przebudowana. Dwie stadnice zawarte w tem dominium, Vest-Park i Cole-Park osuszano i otaczano parkanem wedle planów koniuszego J. Brett'a, który objął zarząd stada po Baskervill'u, a konie znajdowały się czasowo w Hampton-Court.

Jakób I mianował nadzorcą nad stadami (master of the horse) sir Georg Marshall'a, który młodzież selekcjonował i wysyłał do Londynu. Są pokwitowania z odbioru młodych koni podpisane przez księcia Buckingham'a.

Król mało interesował się hodowlą. Dużo czasu wprawdzie spędzał w Newmarket i w Royston, ale bawił tam przeważnie dla polowań. Jednakże pisze C. M. Prior, panowanie jego miało się stać punktem zwrotnym w historji hodowli koni angielskich, dzięki temu, że rządy kraju powierzył faworytowi swemu Georges Villiers w 1616, którego w 1619 r. mianował księciem of Buckingham.

Georges Villiers piastował równocześnie urzędy głównego koniuszego i naczelnego admirała floty angielskiej. W maju 1616 r. ożenił się z lady Catherine Manners, jedyną córką księcia of Portland i przez nią stał się właścicielem wielkich dóbr „Helmsley" w hrabstwie Yorkshire. Mając w swem rozporządzeniu okręty królewskie, niejednokrotnie używał ich do przewożenia koni nabytych w krajach zamorskich. Król potrzebował rączych koni do swych polowań, a także interesował się wyścigami, które za jego panowania osiągnęły duży rozwój. Założony za panowania Elżbiety przez nadkoniuszego R. Devereux (później Earl of Essex) wyścig o „golden snaffle" (złotą trenzlę) został przekształcony na klasyczny „gold cup" (złoty puhar), rozgrywany podczas meetingu w Salisbury.

Buckingham miał zamiłowanie do koni krwi — pisze C. M. Prior. Ojciec jego Georges Villiers starszy esquire z Leicestershire, był cenionym znawcą i amatorem koni. Istnieją listy wymieniane między nim, a I-ym księciem Rutland. Książę Rutland posiadał stado i stajnię myśliwską w Belvoir - Castle. Georges Villiers (ojciec) w jednym z listów zaklina go, aby nie tolerował przy swoich koniach groom'ów — kobiet.

Nie podobna zliczyć, jak wiele koni było importowanych za panowania Jakóba I-go i dzięki staraniom księcia Buckingham'a.

Już w 1605 r. otrzymał król w prezencie od arcyksięcia Alberta 12 klaczy ze źrebiętami, 4 konie zaprzęgowe i 11 ogierów, wszystkie courser'y neapolitańskie. Zostały one przydzielone do stada w „Gravich Palace", założonego przez Elżbietę, ale nie ma żadnych wskazówek nato, aby miały być zmieszane z pogłowiem głównej pepiniery, Tutbury albo Malmesbury, od których odnajduje się filjacja aż do matek koni wpisanych do stud-book'u.

Później w 1616 r. sir Thomas Esmond, z polecenia ks. Buckingham, zakupuje 6 berberów, które umieszczono na królewskich paddockach w Newmarket.

W 1617 r. sir Georges Dighby udaje się do Włoch i po powrocie z nabytemi końmi przedstawia księciu następujący rachunek:

Za skarogniadego źrebca kupionego w Neapolu u pana
Baptisto Catana Ł 175
Za gniadego, w ciemne plamy, kupionego w Genui u ks.
Mosa Ł 125
Za karego od p. Fabricio w Genui Ł 150

Hore opowiada, że w 1621 r. przez port w Exton przeszło 6 koni i klaczy, po które książę posyłał do Marokka.

Ale najliczniejsze importy były z Hiszpanji. Przyjaciele księcia na dworze w Madrycie stale mu dostarczali pięknych koni, które on rozmieszczał w stadach królewskich, albo darowywał swym przyjaciołom angielskim.

Gdy infantka hiszpańska odwiedziła królowę angielską, za panowania Jakóba I, ofiarowała jej kilka pięknych klaczy ze stada w Kordobie.

W archiwach Belvoir Castle znajduje się między innemi list, pisany z Orleanu do księcia Rutland w 1609 r., z którego podajemy następujący ustęp:

„Lord Crambourn (późniejszy earl of Salisbury) powrócił z Marsylji, gdzie był podejmowany przez księcia de Guise. Nabył on w Marsylji berberyjskiego ogiera, a sir Thomas Howard (późniejszy earl of Suffolk) kupił ich dwa. Ale najpiękniejszego zdobył sir Johan Sheffield. Ten był zapłacony 140 Ł".

Najbardziej doniosłym ewenementem w historji hodowli pełnej krwi angielskiej było projektowane małżeństwo księcia Walji z infantką hiszpańską. Przy końcu lutego 1623 r. książę Walji, w towarzystwie księcia Buckingham i sir Ryszarda Graham, wyjechał z Roystone, udając się w dłuższą podróż przez Francję do Madrytu, z zamiarem przywiezienia do Anglji swej narzeczonej.

Gdy w jesieni tegoż roku układy o małżeństwo zostały zawieszone i dostojni goście opuszczali Madryt, król hiszpański ofiarował następcy tronu angielskiego 24 koni ze swego stada w Kordobie, a księciu Buckingham 12 klaczy. Jak znaczne transporty musiały się odbywać w tym czasie z Hiszpanji do Anglji, świadczą o tem list ks. Buckingham'a do M. John Cote'a, (commissaire of the navy) i rozporządzenie króla do tegoż dygnitarza, polecające przedsięwziąć wszystkie środki dla możliwie najszybszego przewiezienia koni przez nich nabytych z portu St. Sebastian do Anglji.

Za przykładem Buckingham'a szli hodowcy angielscy. Posiadanie reproduktora z Marokka lub z Hiszpanji stało się modnem, niemal obowiązującem dla właścicieli stad.

Aż do śmierci w r. 1628, gdy został zamordowany pchnięciem sztyletu przez porucznika Johna Faltona, podczas podróży do Portsmouth, ks. Buckingham nie szczędził żadnych starań, aby powiększyć i ulepszyć stada królewskie. Później nastała w Anglji epoka zamieszek, (troubled days of the commonnwelth) podczas której wszelki import koni z obcych krajów został zaniechany. Stadem w Tutbury zarządzał wtedy „yoman of the horse" sir Julian.

Gdy Karol I został stracony, w 1649 r., na majątki królewskie nałożono sekwestr. Dla sprawdzenia działalności Julian'a wyznaczono komisję i wkrótce potem został on rewokowany. Stada królewskie przestały istnieć.

Nie o wszystkich klaczach z Tutbury istnieją wiadomości do kogo się dostały. Podobno 6 najlepszych zabrano dla Cromwell'a, 6 zostało oddanych pułkownikowi Michałowi Jones, w nagrodę za jego usługi wyświadczone w Irlandji, 5 zo-

stało kupionych przez earl of Thomond. Te wysłano do Irlandji i krew ich dotychczas płynie w żyłach najlepszych koni irlandzkich. Kilka wysłano tymczasowo do Hampton Curt, część podzielili między sobą oficerowie z armji protektora, resztę rozsprzedano.

Cromwell dbał o hodowlę, (chociaż dopuścił do zniszczenia królewskich stad) chodziło mu o formowanie lekkiej kawalerji. Istnieje korespondencja jego z ambasadorem angielskim w Konstantynopolu sir'em Benediche, a także z agentem „Levent Cie", świadcząca, że usiłował sprowadzać konie z Arabji. Napotkał jednak pod tym względem na wielkie trudności spowodu praw zabraniających Arabom sprzedawać cudzoziemcom konie „azyl" (czystej rasy).

W 1655 r. sir Henry Riley, konsul angielski w Aleppo daje instrukcję p. Longland, aby się postarał o kilka koni orjentalnych dla „protektora". Z korespondencji z Levent C-cie widać, że były zamówione 3 ogiery arabskie w okolicy Aleppo, ale tylko jeden został dostarczony. Z listów lorda Winchipsea, który został ambasadorem w Turcji po sir Benediche, okazuje się, że w owym czasie wywiezienie konia z Arabji było prawie niemożliwem.

Ustaliło się podanie, że jedna z najlepszych klaczy Cromwell'a została ukradziona i przechowywana w lochu przez dłuższy czas, a dopiero po jego śmierci wysłana na północ Anglji. Prawnukiem tej klaczy był słynny Emilius.

Nie ma pewności co do tego, jaki los spotkał araby Cromwell'a, zakupione dla niego w 1657 r. Ale prawdopodobnie po jego śmierci, która nastąpiła o rok później, dostały się, tak jak wszystkie wybitniejsze konie protektora p. Place, właścicielowi majątku i stada w Dinstale, w Yorkshire. Wiadomo, że w tym czasie Place posiadł także ogiera „White Türk", którego nazwisko spotyka się w rodowodach najbardziej cenionych koni i trudno sobie wytłumaczyć jaką inną drogą mógł on był zdobyć konia tak wielkiej wartości.

Po przegranej bitwie pod Worcester, Karol II musiał udać się na kontynent. Powiadomiony o rozproszeniu stadnin królewskich, usiłował ocalić kilka najlepszych koni. W tym celu wysłał swego brata księcia York'u (który później panował jako Jakób II), z listem do lorda Colepeper, zawierającym propozycję zaciągnięcia pożyczki, niezbędnej dla pokrycia kosztów utrzymania kilku z nich, „aby honor króla był uratowany i najlepsze konie zachowane do jego użytku". Zabiegi te jednak nie odniosły skutku, ponieważ ówczesny rząd nie chciał liczyć się z możliwością powrotu króla i wydał rozkaz sprzedania wszystkich koni.

29 maja 1660 r., po dziewięcioletniem wygnaniu, Karol II powrócił do Londynu i już w tydzień po powrocie mianował nadkoniuszym (master of the horse) lorda Jakóba d'Arcy, a wkrótce wysłał agentów po zakup koni zagranicę. Lord d'Arcy był w tym czasie najpoważniejszym hodowcą koni rasowych w Anglji. Do opisu jego stada w Setbury przejdziemy w dalszym ciągu. Powierzony mu urząd zarządzania stajnią i stadami królewskiemi sprawował przez lat 13. Jednakże pomimo zasilenia stad końmi sprowadzonemi z zagranicy, stada w Tutbury ani w Malmesbury nie odbudował. W 1673 r. po śmierci ojca urząd nadkoniuszego objął lord Jakób d'Arcy II.

Koniec panowania Karola II jest zarazem końcem drugiego okresu kształtowania się przyszłej rasy follblutów angielskich, tego w którym berbery, sprowadzone z Afryki, via Italia i już we Włoszech aklimatyzowane, zatem importy Henryka VII i księcia Leicester, zostały krzyżowane z Andaluzami czystej rasy, dowiezionemi do Anglji z inicjatywy ks. Buckingham'a. Krzyżowanie, którego najbardziej udanemi produktami były klacze stad królewskich, t. zw. „Royal mares". Ostatnia dekada XVII stulecia będzie początkiem trzeciego okresu t. j. domieszki czystej krwi arabskiej do materjału stadnego, wytworzonego w wyżej opisany sposób.

Sprowadzanie koni z Arabji drogą wolnego handlu było niemożliwem. Stało się jednak możliwem przez wojnę. Podczas wojen tureckich z Węgrami, zostało zdobytych wiele najbardziej cennych koni oficerów tureckich, a Turcy posiadali wierzchowce najczystszej rasy arabskiej. Grey Lister Türk był zdobyty przez księcia Berwick, który walczył w hufcu księcia Lotaryńskiego. Belgrad Türk dostał się Anglji w taki sam sposób. Co do Byerley-Türk'a, wiadomo, że pierwszym jego właścicielem chrześcijańskim był Byerley, (free lance, dowódca oddziału ochotniczego) w tej samej wojnie. Później powołany już jako pułkownik do służby w Irlandji, dosiadał tego konia w bitwie pod Boyne.

Djarjusz John'a Evelyn'a opowiada, że do Londynu były przywiezione po odsieczy Wiednia przez Sobieskiego w 1683 r. 3 azjatyckie ogiery, zdobyte w obozie armji tureckiej, które wzbudziły powszechny podziw wśród ludności. Nie wiadomo jednak co później się z niemi stało.

W tej samej epoce, z masy znajdujących się w kraju klaczy stadnych orjentalnego pochodzenia, o niektórych desygnowanych nazwą „royal mares", chociaż wówczas należały do stad prywatnych, dają się zebrać wiadomości bardziej precyzyjne. Mamy na myśli te, o których jest wzmianka w stud-booku i które stały się protoplastkami znanych rodów koni pełnej krwi.

Do takich zaliczyć można:

Klacz „z Dodsworth" urodzoną w 1670.

Klacz sir Arlingtona, darowaną przez niego p. Witkinson.

Klacz zwaną „Królewska Afrykanka", kupioną u Berbera, który ją przywiózł i wcielroną do stada w Hampton Court.

Klacz zwaną „Old Maroco mare", należącą do lorda Fairfax.

A przedewszystkiem dwie klacze, które, a później ich potomstwo, były własnością trzech generacyj książąt d'Arcy.

Grey George i Grey Royal i wreszcie córkę tej ostatniej zwaną „Black legged royal mare", która stała się protoplastką w linjach żeńskich tak znakomitych koni, jak West-Australian, Flying Fox i Persimmon.

J. B. Robertson, pisząc o klaczach założycielkach znanych rodów, wyraża przekonanie, że większość ich była urodzona w Anglji, z wyjątkiem trzech, które nosiły nazwę „Barbemares". O żadnych innych niema wiadomości, aby były importowane.

Dzień konia w Baranowiczach

„Dzień Konia" w Baranowiczach w roku 1935, odbył się w dniach 27-go i 28-go września. Pierwszego dnia odbyło się premjowanie ogierów licencjonowanych i klaczy zarodowych z przychówkiem. Przeglądu materjału hodowlanego i premjowania tegoż, dokonała komisja pod przewodnictwem pana Koziełł-Poklewskiego, kierownika Państwowego Stada Ogierów w Janowie Podlaskim. Następnie odbył się zakup koni dla wojska przez komisję remontową Nr. 1 i konkurs kucia koni dla cywilnych podkuwaczy.

W drugim dniu odbyło się premjowanie koni remontowych zakupionych do wojska, następnie odbyły się pokazy wzorowych zaprzęgów w chomontach, szorach, dugach, zaprzęgów artyleryjskich, taczanek i wozów taborowych, pokaz nagrodzonych koni hodowlanych i remontowych, w końcu odbyły się zawody zaprzęgów włościańskich pod względem zręczności i wytrzymałości, w umiejętności powożenia i zdolności przewożenia ciężarów na trasie 12 klm., zawody konne i zabawy konne.

Mierząc te wyczyny wartościami absolutnymi nie można powiedzieć, by stało się coś wybitnego, przykładając jednak miarę miejscową, lokalną to trzeba stwierdzić, że stało się coś wręcz nadzwyczajnego, tembardziej, że wszystko to było prawie wyłącznie dziełem jednego człowieka, rozmiłowanego w swoim zawodzie, — majora Boryckiego, rejonowego inspektora koni w Baranowiczach.

Najlepiej wyjaśnią nam te sprawy cyfry, dajmy im zatem dojść do głosu. Pokaz koni obejmował jedynie dwa powiaty, Nowogródzki i Baranowicki. Pomimo to doprowadzono:

koni remontowych 70,
ogierów licencjonowanych 20,
klaczy z przychówkiem 43,
z tego: zakupiono do wojska 20 koni remontowych,
premjowano 9 koni remontowych,
premjowano 8 ogierów reproduktorów,
premjowano 26 klaczy z przychówkiem.

Nie są to wprawdzie cyfry imponujące, nie mniej jednak, biorąc pod uwagę lokalne warunki musimy stwiedzić, że jeszcze zaledwie kilka lat temu wstecz, taka rzecz była wręcz nie do pomyślenia na kresach północno-wschodnich.

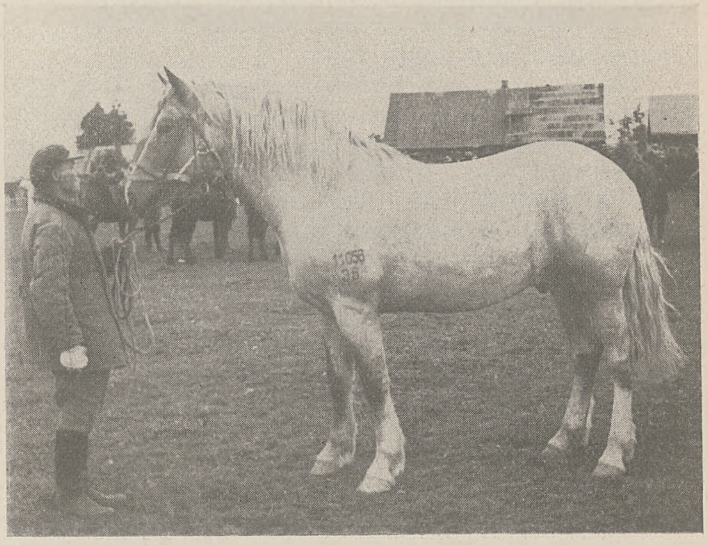
Ogólny stan koni doprowadzonych do targu remontowego przedstawiał się w tym roku po raz pierwszy nieco lepiej, jak w latach ubiegłych i wykazał pewną poprawę na lepsze. Konie są suchsze i naogół lepiej „wyruszane". Jednakże w dalszym ciągu większość koni nie posiada wyraźnego typu, jest przez właścicieli źle hodowana, przez co kość nienależycie rozwinięta. Dużo koni przedwcześnie chodziło w zaprzęgu i już za młodu było pętanych.

Również i materjał hodowlany, pomimo że doprowadzono go niewiele, tak pod względem ogierów, jak i klaczy jest znacznie poprawniejszy, jak dotąd, dowodem czego chociażby wydanie stosunkowo znacznej ilości nagród i premji.

Hodowla koni na kresach wschodnich stopniowo zostaje ujęta przez powiatowe koła hodowli konia remontowego i powoli przestaje być „dziką". Zrozumienie dla hodowli poprawnego konia staje się u małorolnego włościanina coraz większe. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o średniej i większej własności ziemskiej, która zamiast promieniować dookoła siebie dobrym przykładem, nie okazuje prawie żadnego zainteresowania tak hodowlą konia, jak i sportem konnym.



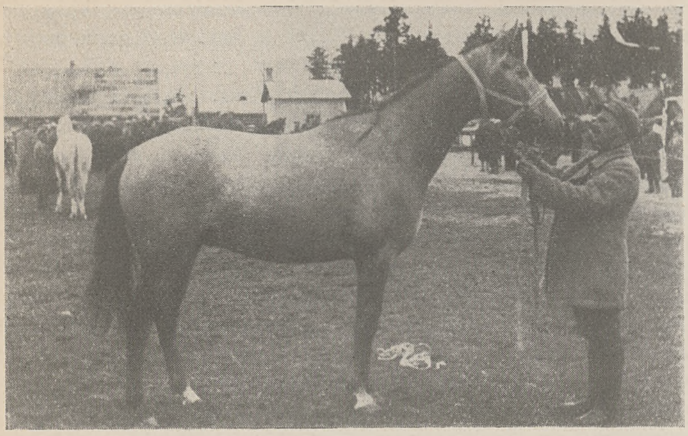
Typ miejscowego ogiera reproduktora.



Najlepszy z zakupionych koni typu dla artylerji ciężkiej.

Warunki drogowe na kresach wschodnich nie sprzyjają motoryzacji, i długie jeszcze lata koń będzie najpewniejszym i najlepszym środkiem lokomocji i pracy na roli. Pomimo to nie widać żadnego zamiłowania do utrzymywania pięknych zaprzęgów i dobrych koni wierzchowych nawet tylko średniej miary. Nie widać nawet zainteresowania się koniem roboczym i nie sposób zorganizować, chociażby same tylko pokazy i zawody koni fornalskich, nie mówiąc już o koniach wyjazdowych. Na licznie urządzanych corocznie zawodach konnych nie widać, ani jednego ziemianina, który przecież chcąc, chociażby objechać własny majątek musi umieć jeździć konno. Nie widać nikogo w siodle, a nawet na trybunach. Nie widać też nikogo z poza sfer wojskowych na jesiennych biegach myśliwskich i wszelkie, nadludzkie wprost wysiłki Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy, pozostają pod tym względem bez echa. Byłbym bardzo rad, gdyby tych kilka słów, pełnych goryczy, wywołały ostrą replikę, tylko nie papierową, ale w siodle na następnych imprezach konnych.

Jedyny jaśniejszy promień, w tym smutnym stanie rzeczy, stanowi pewna, nieznaczna jeszcze poprawa pod względem hodowlanym. Ale i tu jest jeszcze wiele do zrobienia. Naskutek wieloletniego nieróbstwa, brak na miejscu ludzi, znających się na rzeczy, mogących służyć innym fachową radą. Tak do dziś dnia niema w tych stronach nawet ustalonego typu konia, do którego należałoby dążyć w hodowli. Niegdyś targi końskie w Mirze słynęły z dobrych koni artyleryjskich. Naskutek braku opieki ten typ dobrego konia artyleryjskiego zanikł prawie zupełnie



Najlepszy z zakupionych koni typu wierzchowego.

z powodu zamiłowania włościan do koni ciężkich, tak zwanych „Szwedów".

Praca komisji remontowej, która od szeregu lat odrzucała stale wszelkie konie limfatyczne i przesadnie ciężkie zrobiła swoje i coraz częściej spotyka się już konie o budowie poprawnej, dobrze ruszające się i suche.

Ogólną uwagę zwracał w tym roku ogier „Jupiter" Arden, zakupiony we Francji dla Słonimskiego Koła Hodowli Koni, ale to wszystko mało. Brak nam jasno wytyczonej linji i dlatego też wdzięczni będziemy wszystkim tym, którzy posiadając własne doświadczenie hodowlane, zechcą nam przyjść z pomocą i dobrą radą, która nam wszystkim tutaj będzie cenną wskazówką przy premjowaniu koni. Nie będzie wtedy może już tyle rozbieżności wśród nas, jakiemu typowi koni przyznać pierwszą nagrodę.

N. N.

Na marginesie wydanej niedawno książki

„Riding Reflections by Piero Santini"

(Dokończenie.)

Prawdziwie włoska krytyka! Autor, który w innem miejscu przyznaje, że Niemcy i Francuzi dotąd nie poddali się wpływom włoskim, tutaj twierdzi, że Niemcy zawdzięczają swoje zwycięstwo skopiowaniu, i to lichemu, włoskiego dosiadu. Rzeczywiście nieco niesmaczna samochwalba. Wogóle krytyka ta dyplomacją nie grzeszy. Ażeby osłabić przykrość niemieckiego zwycięstwa, należało raczej szukać jakichś pobocznych i przypadkowych przyczyn. Tymczasem Santini osądza ekipę niemiecką z 1931, wręcz ujemnie, następnej zaś z 1932, przyznaje wprawdzie pewien postęp, jednak w ogólności zdaje się powątpiewać o ich wartości. Powtarzam: dyplomacja zupełnie nie machiavellistyczna. Jeżeli bowiem dwie nieszczególne ekipy zagraniczne zdołały pobić Włochów na własnym ich torze, to gdzie się podziały niezaprzeczalna wyższość i klasa Włochów?

Spełniło się natomiast przewidywanie Santiniego. Niemcy stali się istotnie bardzo groźnymi przeciwnikami na wszechświatowej arenie jeździeckiej. Przyczynę jednak i powód niemieckich sukcesów Włosi chyba ostatni odkryją. Dzieje się bowiem w Niemczech coś, coby można określić jako słuszną reakcję przeciw dumnie przez Włochów reklamowanej Equitazione Naturale, czyli jeździe bez żadnych, godnych tej nazwy, prawideł, prócz ściśle określonej postawy i sposobu niesiedzenia w siodle. Widzimy mianowicie w dzisiejszych Niemczech wskrzeszenie jazdy szkolnej, umarłej wskutek wojny i w niemałej mierze przez wpływy propagandy włoskiej skierowanej przeciw wszelkiej jeździe maneżowej. Od czasu bowiem, kiedy Włosi pod przewodem Caprilli'ego wyłamali się z pod prawideł skostniałej i wadliwie pojętej jazdy szkolnej, zaczęli oni głosić wszystkim, że jazda maneżowa jest całkiem niepotrzebną dla jeździectwa. Z równem powodzeniem i licząc na popularność hasła pośród młodzieży szkolnej, możnaby także głosić niepotrzebność i bezcelowość nauki i wszelkiego szkolnictwa dla umysłu dziecięcego. Widzieliśmy zresztą już coś podobnego w Rosji, z wiadomym skutkiem, że dziś i tam powracają do burżuazyjnych metod szkolnictwa.

Otóż Niemcy, z właściwą im gruntownością i karnością, zabrali się do jednolitego szkolenia swego materjału końskiego i jeździeckiego. Zgóry przyznaję, że było to trudne zadanie i ciężka praca. O ile bowiem u nas zawsze słynęła jazda i wielki zdarza się odsetek urodzonych talentów jeździeckich, u Niemców jest wręcz przeciwnie. Dlaczego tak jest, wywiódł nam subtelnie Zagłoba w Ogniem i Mieczem. Kiedy Pan Bóg stworzył konia, zawołał Niemca i Polaka i pyta się Niemca: co to? A Niemiec powiada: „Pferd". Rozgniewał się Pan Bóg i powiada Niemcowi: to ty na moje dzieło pfe mówisz, nie będziesz za to, plucho, na tem stworzeniu jeździł, a jeżeli, to kiepsko. I podarował konia Polakowi. Również i dowojenna hodowla niemiecka konia półkrwi nie mogła poza typem wschodniopruskim wyprodukować odpowiedniego wierzchowca. Meklenburgi, Oldenburgi i Hanowery to konie półciężkie i mało wytrzymałe a im dalej na zachód, tem gorzej miejscowe konie nadają się pod wierzch. Przytem przy dość dużej przeciętnej wadze jeźdźców potrzeba rosłego i silnego konia. Hodowla konia angielskiego czystej krwi stoi w Niemczech niewątpliwie wysoko. Chodzi więc o wyprodukowanie matek wysokiej krwi, łączenie ich z klasowymi ogierami czystej krwi i wystrzeganie się cenionych dawniej reproduktorów półkrwi. Konie niemieckie, jakie widzimy obecnie na torach konkursowych, nie są jeszcze idealne, ale widać jednak ogromne postępy we właściwym kierunku.

Wybitnym dowodem dobrych wyników usiłowań niemieckich były oba ostatnie konkursy międzynarodowe w Warszawie.

Zdaje mi się, że cytowane powyżej fakty przemawiają chyba dość wyraźnie i głośno. Niejeden zapewne już stawiał sobie pytanie, czemu po nadzwyczajnych naszych początkowych sukcesach na torach zagranicznych, obecnie coraz to bardziej odpadamy i dajemy się wyprzedzić nawet takim konkurentom, jak Niemcy. Różni różnie to sobie tłumaczą. Przeważnie słyszy się takie zdanie, że pierwsze nasze ekipy miały kilka znakomitych koni, które oczywiście przy nadzwyczajnych wymaganiach obecnych konkursów długo trwać nie mogły. Wobec zaś tychże wciąż rosnących wymagań bogatsze od nas kraje występują z coraz to wyższą klasą koni i że my, jako państwo ubogie, nie jesteśmy w stanie dotrzymywać kroku w tem ogólnem i ostrem współzawodnictwie, w którem ostatecznie zwycięży kraj, który więcej może poświęcić na zakupno lub wyprodukowanie dopełnienia warstw koni konkursowych. Co do mnie nie podzielam tego zdania. Prawda, że pierwsze nasze polskie ekipy posiadały kilka nadzwyczajnych skoczków. Zwyciężały one jednak nietylko dzięki temu. Nieraz już zwracałem na to uwagę, że — w Euro-

pie przynajmniej — w epoce powojennej można było obserwować powszechny upadek jeździectwa, jako naturalne następstwo długotrwałej wojny, podczas której, siłą rzeczy, wszelkie szkolenie musiało ustać. Tak samo ogromnie zmniejszyło się pogłowie szlachetnych koni przez wybicie i zniszczenie ich podczas wojny, jak i upadek licznych stadnin i pomniejszych hodowli. Wiadomo, że właśnie w Polsce, a zwłaszcza w Małopolsce i na kresach wschodnich, straty te były najbardziej dotkliwe i powszechne. W tych warunkach klasa naszych czołowych jeźdźców i wrodzone talenty wchodzących w popisowe ekipy młodych łatwo osiągały na razie przewagę na międzynarodowych zagranicznych i zamorskich popisach, gdyż w Ameryce wtenczas rodziła się dopiero jazda konkursowa pod wybitnym wpływem włoskiej szkoły. Jednakże w tejże epoce, po ciężkich latach wojennych, we wszystkich krajach, tak tych, co brały czynny udział w wojnie, jak i w neutralnych, brano się energicznie do uzupełnienia braków i szkolenia koni i jeźdźców. My tymczasem nie zażywaliśmy pokoju. Wybuchały jedna po drugiej burze ukraińska i bolszewicka, które na polu hodowlanem dopełniły zniszczenia. Potem zaś, kiedy przyszedł czas wytchnienia, nie poszliśmy drogą właściwą. Rozpanoszyły się właśnie wtenczas hasła włoskie, z przesadnem i prawie wyłącznem wysunięciem na pierwszy plan jazdy na przeszkody, z pominięciem i prawie, że pogardą dla wszelkiej rutyny maneżowej. Było wtenczas w Polsce jeszcze na czynnej służbie kilku mistrzów dawnej, solidnej, szkoły austrjackiej. Próbowano nawet użyć tych panów w centrach wyszkolenia. Niebawem jednak ci mistrzowie dawnego wyszkolenia, jako nieodpowiadający nowemu nastawieniu, poszli, wyrażając się z rosyjska, w odstawkę. Zaczęło się szkolenie, że tak powiem, na dziko, które zmarnowało dużo obiecującego materjału końskiego i ludzkiego, bez widocznego podniesienia poziomu jeździectwa. W tem widzę przyczyny naszego pozostawania wtyle. Hodowla nasza, chociaż zahamowana kryzysem rolnictwa, robi postępy i przy odpowiedniej wytycznej i zachęcie dziś już może pokryć nawet i sportowe zapotrzebowanie wojskowe. Obecny, nieraz jeszcze praktykowany, system naskakiwania niedostatecznie ujeżdżonych młodych koni, nie jest właściwym. Dopiero po solidnem i gruntownem wyszkoleniu i wygimnastykowaniu młodego konia, możemy osądzić, do czego dany osobnik najlepiej się nadaje. Wtedy dopiero, kiedy go mamy w ręku i wiemy, że nie odmówi, ani zawiedzie, możemy wymagać od niego wysiłku brania poważnych przeszkód, nie ryzykując zmarnowania go przed czasem. Na szczęście przekonanie to zaczyna już świtać i obecnie przy konkursowym pokazie wierzchowca wymaga się już próby posłuszeństwa i wyszkolenia. Jednakże wymagania pod tym względem są jeszcze wiele za małe, choćby dlatego, że brak nam zawodowych sędziów, którzyby z praktyki posiadali gruntowną znajomość jazdy maneżowej. Przykład Niemców i fenomenalne ich sukcesy są niezbitym dowodem, że musimy pójść tą drogą, jeżeli nie chcemy utracić odziedziczonego po przodkach mistrzostwa w sztuce „zażywania konia".

Praca ta, ściśle zorganizowana i ujednostajniona, powinna iść mniej więcej w takim kierunku: Szkoły przygotowawcze — sześciomiesięczne od października do kwietnia — dla młodych oficerów konnych broni, przynajmniej w siedzibach komend korpusowych, z gruntownem wyszkoleniem maneżowem na koniach służbowych i na remontach. Odznaczający się uczniowie tych szkół przygotowawczych mogą postąpić do Centralnej Szkoły Wyszkolenia z dwuletnim kursem. Wychodzą z dyplomem Instruktorów Jazdy. Tylko tacy oficerowie powinni należeć do ekip popisowych, wysyłanych zagranicę. Pensum Centralnej Szkoły Wyszkolenia powinno obejmować: jazdę maneżową na starszych i surowych, młodych koniach, redresurę trudnych i znarowionych koni, podstawowe początki wysokiej szkoły jak piaffe, pasaż, boczne chody, galop szkolny, zmiany w galopie, kontrgalop, pirueta w galopie. Wszystko to w zimowych i wiosennych miesiącach. Jazda terenowa, biegi naprzełaj i raidy w miesiącach letnich. Biegi myśliwskie, wedle możności za psami i za zwierzem w sezonie jesiennym. Dla wszystkich oficerów konnych biegi naprzełaj, biegi myśliwskie za mastrem, z jaknajliczniejszym udziałem jeźdźców cywilnych i konkursy garnizonowe w miesiącach jesiennych.

Wytyczną dla hodowli powinno być wskrzeszenie sławnego ongiś „konia polskiego" przez celowe i rozumne wykorzystanie naszego araba wyścigowego.

Niech nas Bóg zachowa od powstania u nas klasy speców konkursowych, nie uznających żadnej innej jazdy, i konia konkursowego, który poza efemeryczną karjerą na torze konkursowym niezdatny jest do niczego. Klasa ta jeźdźców i koni kwitnie szczególnie na ziemi włoskiej. Santini w swojej książce zwalcza energicznie przesadę konkursową i przeciwstawia jej jako najdawniejszy i najszlachetniejszy zabytek jeździectwa, jazdę myśliwską za psami i zwierzem.

Możnaby mi zarzucić, że w niniejszej pogadance za mało powiedziałem o książce Santiniego. Uczyniłem to poniekąd z rozmysłem. Nie chciałbym bowiem, żeby u nas w Polsce zadowolono się tą krótką wzmianką i krytyką z konieczności raczej ujemną, skoro przedsięwziąłem sobie wykazać niektóre braki włoskiej szkoły i jej fatalną jednostronność. Każdy, któremu sprawa jeździectwa leży na sercu, powinien przestudjować tę książkę z napięciem i z uwagą. Dużo możemy się nauczyć od Włochów. Postawa ich w jeździe terenowej jest niedoścignioną w swej celowości. Siodło włoskie, dobrze zbudowane, jak je dokładnie opisuje Santini, lepiej się nadaje do wszelkiej roboty niż sztywne, prosto ścięte, siodło angielskie. Zupełnie podzielamy zdanie autora, kiedy w swojej książce zaleca prostotę środków i gromi wszelkie zbyteczne dodatki rzemienne, jako to martwe wytoki, skrócone wytoki myśliwskie, nieraz nawleczone na wodze munsztukowe, jak się to czasem ze zgrozą widzi w naturze, na fotografjach i t. zw. sportowych rycinach. Santini zaleca prostą trenzlę jako jedyne i uniwersalne kiełznanie i zezwala jedynie na wytok myśliwski, tak przymierzony, żeby wyciągnięte pierścienie dosięgały kłęba końskiego. Dla jazdy wojskowej Santini przemawia za pelhamem z podwójnemi wodzami. Chociaż w ogólności skłaniam się do dawnej zasady, że dla zupełnego wyszkolenia, zwłaszcza zaś dla ćwiczeń wyższej szkoły konieczny jest munsztuk, przecież uznaję, co twierdzi Santini, że sprawdzianem biegłości jeźdźca jest prostota, jaką używa w kiełznaniu konia. Niestety niewielu jeźdźców u nas posiada dostatecznie język angielski, żeby móc przeczytać książkę Santiniego w angielskim oryginale, pozatem cena książki, 12/6 szylingów jest prohibitywną dla przeciętnej kieszeni. Miałem przeto zamiar zająć się przetłumaczeniem książki na język polski. Mam na to zezwolenie autora i pracę tę prawie już ukończyłem. Liczne jednak zdjęcia, ryciny i wykresy, niezbędne dla zrozumienia tekstu, do tego stopnia podrożyłyby wydanie, że żaden prywatny wydawca tego by nie zaryzykował. Jedynie wydawnictwo wojskowe mogłoby podjąć się tak stratnego przedsięwzięcia pro publico bono. Pomimo jednak, że z różnych stron robiono mi widoki poparcia, dotychczasowe moje starania w tym kierunku pozostały bez odpowiedzi.

Dwie klasy jeźdźców przedewszystkiem powinny sobie przyswoić włoskie metody jazdy. Panowie o ciężkiej wadze, jeżdżąc po włosku, będą mogli oddać znaczną część swego balastu. Jako dowód naoczny odsyłam czytelników Santiniego do zdjęcia na płycie 37, str. 94 jego książki. Uchwycony na tem zdjęciu jeździec cywilny waży z pewnością swoje 90 — 100 kg. Przyznaję chętnie, że koń na tem zdjęciu jest wybitnym dźwigaczem, niemniej jednak śmiem wątpić, żeby tenże koń, jeżdżony w inny sposób, był w stanie pokonać tę bądź co bądź poważną przeszkodę z tak płynną łatwością i bez widocznego wysiłku. Druga klasa, to liczne dzisiaj panie, jeżdżące po męsku. Niema metody, którąby w tak krótkim czasie, t. j. już po opanowaniu włoskiego układu nóg i tułowia, zapewniła im tę miarę sprawności, na jaką im warunki fizjologiczne zezwalają. Mimochodem chciałbym tu zwrócić uwagę szanownych Pań na niektóre fakty. Zdaje się, że panie, więcej, niż inne istoty, ulegają bezwzględnej dyktaturze mody. Niczem innem nie można wytłumaczyć jedności.

z jaką obecnie niemal wszystkie panie, nie bacząc na wiek i kształty, drapią się na męskie siodło. Z punktu widzenia konia jest to dążność chwalebna, ponieważ boczne siodło i nierówność rozdziału słodkiego ciężaru zawsze będą irytujące dla konia, który też pod damskie siodło, prócz łagodnego temperamentu, musi posiadać więcej, niż przeciętne wzrost i siłę. Dla widza jednak i w praktyce rzeczy mają się inaczej. Panie drobnego wzrostu i pulchnych kształtów, nie mówiąc o wiekowych, w męskiem przebraniu wyglądają wprost karykaturalnie, zwłaszcza w obcisłej łupince. Tylko panie o względnie długich nogach i smukłej linji wyglądają dobrze w męskim stroju i na męskiem siodle i mogą osiągnąć przeciętną, a nawet wielką, sprawność na koniu. Inne, z powodu grubej okrągłości i braku wyrobienia mięśni w skądinąd może ponętnych udkach, nie mogą pretendować do kardynalnego postulatu włoskiego dosiadu, mianowicie ścisłego chwytu siodła kolanami. Zresztą, jak twierdzi Santini, sylwetka wytrawnego jeźdzca winna prezentować linje proste i kąty, nie zaś zaokrąglenia, które poza jeździectwem cenimy u płci pięknej. Takie panie więc, o ile czują niepohamowany pęd do konnej jazdy, powinny raczej używać boczne siodło i amazonkę, które poza estetycznym wyglądem dają im większą pewność, zwłaszcza na przeszkodach. Wogóle radziłbym paniom przestudjować i zapamiętać wszystko, co Santini pisze o jeździe damskiej, czy to w męskiem, czy w bocznem siodle.

Jeźdzcom wyścigowym na torze przeszkodowym, tak amatorom, jak i zawodowcom, zaleciłbym wziąć pod uwagę to, co Santini pisze o wyścigach angielskich z wyszczególnieniem Liverpoolskiej Great National — z licznemi fotografjami. Dosiad wyścigowy amerykański, który wielu wyścigowców przejęło prawie bez zmiany z toru płaskiego, wygląda, mało powiedziawszy, nieładnie. Jeżeli jednak dodać do tego odrzucanie wagi w skoku wtył, połączone z wyprężeniem nóg ku łopatce końskiej i przepuszczanie wodzów do spinki, powstaje kombinacja niebezpieczna tak dla konia, jak i dla jeźdzca. Tutaj reforma w kierunku włoskim, choćby dla samego prowadzenia konia, wydaje się niezmiernie wskazaną. **Leon hr. Rzyszczewski.**

W odpowiedzi na artykuły „Reproduktory pełnej krwi krajowe a zagraniczne" i „Odpowiadam — wyzwany".

Pionierski, ze względu na temat, i silnie argumentowany artykuł p. W. Pruskiego w Nr. 15 i 16 „Jeźdźca i Hodowcy", nie wywołał należytego oddźwięku w prasie fachowej, mimo poruszenia w nim zagadnienia hodowlanego o pierwszorzędnem znaczeniu. Na dyskusję zdobył się tylko znany hodowca p. H. Woźniakowski, którego replika nie jest w stanie zastąpić wymiany zdań, tyczących się tak ciekawego i obszernego zagadnienia. W mojem przekonaniu p. W. Pruski, zaznaczając wpływ klimatu na hodowlę konia pełnej krwi w Polsce, nie dość silnie zaakcentował ten najpotężniejszy czynnik, oddziaływujący ujemnie na naszą hodowlę folbluta. Czynnik ten sprawił, że nie posiadamy odpowiednika Nicei, Cannes, Marsylji, Aix de Provence, gdzie w czasie od połowy grudnia do połowy lutego rozgrywają francuskie konie powyżej 3 milj. franków. Nie mamy również odpowiednika specjalnych torów treningowych dla młodzieży, zapewniających jej ze względów klimatycznych prawidłowy rozwój organizmów. Takie tory znajdują się w Pau, Nicei i Cannes.

Anglja zaczyna normalnie poważniejsze gonitwy w połowie marca (Lincolnshire Handicap), Francja 11 marca (Handicap Optional), u nas zaś w tym czasie, lecz znacznie później, bo w maju studjujemy jeszcze w „Jeźdźcu i Hodowcy" (Nr. 13 b. r.) artykuł zatytułowany „Przed sezonem". Wiele koni wychodzi na wiosenny start niezupełnie wyliniałych z zimowego włosia, co wytwarza kolizję ze sprawnością fizyczną, jakiej wówczas od konia wymagamy. Klimat nasz, w porównaniu do zagranicy, skraca okres treningu i prób dzielności konia, każe mu wysilać organizm w okresie jesiennym w kierunku tworzenia zimowego włosia i przystosowania ciała do chłodów, redukuje do minimum czas wychowu pastwiskowego młodzieży, przedłuża niejednokrotnie ciążę u klaczy.

Te okoliczności każą nam skonstatować fakt, że folblut zagraniczny znajduje się w korzystniejszych warunkach bytowania i selekcji na dzielność. Hodowla konia pełnej krwi w Polsce liczy dopiero kilka dziesiątków lat, wywodzi się ze źródeł o silnie niejednolitej wartości, trwa całe okresy niedostatecznie selekcjonowana i wyposażona, operuje ograniczoną ilością jednostek, niweczy zbyt często rezultaty selekcji, łącząc ponownie osobniki już biegunowo rozsegregowane przez selekcję na torze. W przeciwieństwie do tego, zagranica operuje z dawna dużą ilością koni, uparcie je selekcjonuje, płaci bo ma czem, stwarza rodziny, łączy tylko wybitne osobniki. Stąd rodowód ogiera zagranicznego bywa o wiele częściej solidniej i rozsądniej skonstruowany od naszego. Studjując rodowody ogierów stacyjnych pochodzenia zagranicznego naszych depot, które pełnią funkcję reproduktorów na zapadłej prowincji, zdumiewałem się niejednokrotnie przy odczytywaniu nazw ich słynnych przodków rozumnie wbudowanych w rodowód. W pochodzeniu wielu naszych wybitnych ogierów krajowych, zbyt często trafiają się nic nie mówiące nazwy, rodowody powstają, równie przypadkowo, jak i przypadkowo okazał się dobrym odnośny osobnik. Te warunki stwarzają mniejszą gwarancję dziedziczenia się i potęgują ryzyko mendlowania. Rodowód ogiera zagranicznego, zwykle daje pod tym względem większą pewność. Jeśli weźmiemy pod uwagę rekordy naszych torów, to również ustępują one zagranicznym. Gdy rekord Wagrama na dystansie 1.600 m. wyniesie 1 m. 38½ s., to rekord np. Closing Time'a, będzie 1 m. 35¾ s. Gdy Mat ustanowi na dyst. 2.400 m. rekord 2 m. 31 s., to np. Gaine Carvington, uczyni to w 2 m. 28½ s., a krew tych koni siłą rzeczy odnajdziemy kiedyś prędzej w rodowodzie koni zagranicznych, niż krajowych. Wymienione przyczyny wskazują, że używając do hodowli pełnej krwi ogierów zagranicznych, z całą pewnością źle nie postępujemy, i że w przyszłości postępowanie takie zawsze będzie wskazane i celowe. Zrobilibyśmy jednak duży błąd, nawet dochodząc do wniosku, że dobry koń zagraniczny daje nam obecnie większą rękojmię od naszego, gdybyśmy wyeliminowali z hodowli rodzime ogiery, które zaszczytnie wyróżniły się na torze. Nie wypowiedziały one jeszcze swego ostatniego słowa! Zbyt krótką jest ich historja.

Materjał, którym tak rzeczowo i przekonywająco posługuje się w swym artykule p. W. Pruski, jest mimo wszystko szczupły, tak jak szczupłe były ramy naszej młodej hodowli konia pełnej krwi. W roku 1875 pisał H. Sienkiewicz w „Chwili Obecnej": „Wyścigi odbywają się w tym roku z wielką uroczystością. Przeszło sześćdziesiąt koni zapisało się do gonitw!" Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że działo się to kilkadziesiąt lat temu, jeśli odliczymy czas wojny rozgrywającej się na terenie Polski i jej następstwa, i uświadomimy sobie, że wymienione przez wielkiego pisarza konie w znacznym procencie nie były końmi pełnej krwi, to otrzymamy plastyczny obrazek naszej przeszłości hodowlanej.

Wydaje mi się wobec tego, że sprawa reproduktorów krajowych jest wciąż otwartą, i że wszelkie wnioski „za" i „przeciw" będą na ten temat jeszcze przez długi okres przedwczesne.

Zagaje. **M. Łuszczkiewicz.**

Jeszcze o polowaniu konnem par-force

W zakończeniu dyskusji na temat możliwości konnego polowania w Polsce pragnąłbym dla usunięcia sprzeczności w poglądach Pana Kazimierza Grocholskiego i moich, podkreślić, że różnice wypływają przedewszystkiem z odmiennego podejścia do rzeczy. Mianowicie P. Grocholski opiera swoje twierdzenia i teorje na własnem doświadczeniu, skłaniając się raczej ku poglądom francuskim i niemieckim. Ja natomiast biorąc pod uwagę sytuację u nas, że sport ten nawet stadjum embrjonalnego jeszcze nie osiągnął uważam, że wskazane jest opublikować tylko zasadnicze pojęcia i to w formie raczej dogmatycznej, aby szeroki ogół zapoznać raczej **z poglądami bezspornemi.** Wmieszanie bowiem zdania osobistego lub doświadczenia ściśle lokalnego może tylko zaciemnić ogólny obraz, wytworzony na podstawie kilkusetletniej praktyki przygniatającej większości sportowców całego świata. Wydaje mi się niewątpliwe, że największy autorytet mają źródła angielskie. Znany jest przecież ogólnie fakt, że w Anglij sport ten prosperuje niesłychanie, tak, że dopływ turystów z całego świata na polowania par-force przedstawia jedną z najpoważniejszych pozycyj dochodów turystycznych tego kraju. Natomiast w życiu nie spotkałem człowieka, któryby w celu hunting'u (par-force) wyjeżdżał do Francji czy Niemiec. Nadmienić muszę, że moje siedmioletnie doświadczenie ze sforą Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej potwierdziło w całej rozciągłości poglądy angielskie.

Różnię się poważnie z panem Grocholskim co do dawania pierwszeństwa polowaniu za powłoką lub za wypuszczoną z klatki zwierzyną. Temat ten był przedmiotem ożywionych debat w prasie fachowej mniej więcej trzydzieści lat temu i został przez 90% uprawiających sport par-force tak rozstrzygnięty, że zaraz za polowaniem za dziką zwierzyną przychodzi powłoka. Wypuszczanie zwierzyny z klatki dość ostro skrytykowano.

Co do fair play w polowaniu konnem czytam w „Field" tygodniowe relacje o rezultatach kilkuset sfor i dochodzę do wniosku, że jednak musi być duże nawet fair play, gdyż więcej niż w 50% wypadków lis po długim run'ie zostaje zgubiony lub nieodkopany. Bezwzględnie sfora stu smyczy gończych i pole z 300 sportsmenów wydaje się olbrzymią przewagą wobec czterech łap jednego lisa. Ale lis dziki posiada tę szaloną broń: przestrzeń i znajomość terenu, — które go w tej walce zrównują ze sforą.

O ile chodzi o podane przez pana Grocholskiego sposoby uniknięcia szkód polnych tak, że jeden jeździec galopuje za sforą a reszta jedzie drogami polnemi i miedzami, — to mam wrażenie, że pole pana Grocholskiego było nie duże i składało się po prostu z świętych ludzi. Prowadząc bowiem biegi za powłoką w Podkarpackiem Kole Jazdy Myśliwskiej przez siedem lat przekonałem się, że jeśli jeźdźcy są rozentuzjazmowani i widzą że nie nadążą za psami, — jadą nie zdając sobie z tego sprawy, — przez wszystko, aby tylko nie stracić sfory z oczu. W pierwszych latach zmuszony byłem nawet wziąść te możliwości pod uwagę, przy układaniu trasy.

Uwaga moja, że panie nie powinny w czerwonych frakach jeździć zwłaszcza po damsku nie była taka nieuzasadniona jak to pan Grocholski sądzi. Widziałem panie tak ubrane i do tego jeżdżące po damsku nie tylko w terenie ale nawet znam domy, gdzie są na portretach uwiecznione w takim właśnie stroju. Co do damskich siodeł, widziałem w czasach powojennych, w Polsce siodła nowoczesne damskie, lekkie jak piórko z tak ułożonemi kulami, że amazonka ma naprawdę maximum wygody, a konie pod temi siodłami chodzą najzupełniej swobodnie i zadowolone ze swego losu.

Teorja: „im szybszy pies tem gorszy węch" powinna zdaniem mojem brzmieć: „im szybszy pies te mmniej ma czasu do używania węchu", ale też tem więcej inklinuje pies ten do change'u, tego koszmaru mastrów i huntsmanów. Change to jest zmiana tropu podczas biegu. Dochodzi do change'u, jeżeli sfora zamiast trzymać się dokładnie śladu raczej **odgadując** kierunek ucieczki zwierzyny, — natrafia na ślad innej zwierzyny wypoczętej i silnej i zamiast odszukać skrupulatnie poprzednio gonionej zwierzyny, już zmęczonej i gotowej do kill'u, — leci sfora już zmęczona poprzednim run'em za nową wypoczętą zwierzyną i naturalnie nigdy jej nie dostaje.

Przy powłokach praca nad osiągnięciem nadmiernej szybkości doprowadza do konieczności używania coraz to świeższego i silniejszego scent'u i przez to, do pogorszenia jakości pracy, bo uniemożliwia psu używanie nosa poprostu dla braku czasu. Wskutek tego cała sfora nie „siedzi" dość mocno na śladzie i inklinuje przy braku whip'ów lub ich niezgrabności do opuszczenia śladu i **wzrokowego gonienia** byle jakiej zwierzyny.

Co do egzaminu i treningu psów do polowań par force przez polowania za żywym zającem, mam pewne wątpliwości, czy który ze 189 MFH (master of foxhounds) Anglji zgodził by się na ten eksperyment, bo przecież do tego celu służy tak zwany cubbing (polowanie za młodymi lisami) od sierpnia począwszy i jest oprócz tego silna tendencja specjalizowania sfor na foxhounds polujące za lisem, staghounds za jeleniem, harrierów i beaglów za zającem, — a to dla uniknięcia mimowolnego uciekania sfory za zwierzyną nieprogramową. O ile wiem, to tylko niektóre sfory harrierów polują oprócz zajęcy także i za lisem.

O ile chodzi o r z e k o m ą powolność bloodhoundów w otwartym terenie, to trzeba podkreślić, że bloodhound nie biega wolniej od foxhounda z powodu ciężkiej budowy, tylko z powodu dokładniejszej roboty na śladzie. Różnica ta jest jednak minimalna i w każdym bądź razie pokazał tegoroczny sezon w Podkarpackiem Kole Jazdy Myśliwskiej na kilkunastu biegach, że szybkość sfory bloodhoundów po odpowiednim treningu dla ⅔ koni biorących udział jeszcze jest za duża, a przecież te ⅔ koni przeważnie przeszły selekcję komisji remontowej.

Biorąc pod uwagę popularyzację sportu par force'owego uważam, że szybkość sfory będzie wtedy odpowiednia, o ile większość będzie mogła za sforą nadążyć nawet na znacznych dystansach.

Podkreśliłem rozbieżności między poglądami pana Grocholskiego a moimi i starałem się o ich uzgodnienie, przyczem rzecz prosta, nie poruszałem tych spraw co do których nie mam żadnych zastrzeżeń. Nie mogę jednak pominąć proponowanych przez pana Grocholskiego wyrażeń dla spolszczenia nomenklatury sportowej i tak w tej sprawie jak i wogóle za zajęcie się kwestją polowań par force w Polsce, pragnę wyrazić moje pełne uznanie.

Czajki. **Eryk Pfann.**

KOMUNIKAT

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. podaje do wiadomości pp. Hodowców plan rozmieszczenia państwowych ogierów czołowych w okresie rozpłodowym 1936 r. oraz wysokość opłat za pokrywanie klaczy temi ogierami.

L. p.	NAZWA OGIERA	Pochodzenie: ojciec	Pochodzenie: matka	Cena szacunkowa	Wysokość opłat za odchowywanie klaczy: ang. płn. krwi i wys. półkrwi, arab. cz. krwi i chow. w cz. anglo-arab. cz. krwi i wys. półkrwi.	Wysokość opłat za odchowywanie klaczy: pó - krwi	Punkt rozpłodowy	Uwagi
	Ogiery pełnej krwi angielskiej							
1	**Bafur**	Fervor	Bracing Air		300.—		Golejewko, pow. rawicki, Zarząd stada koni płn. krwi angielskiej	Jako drugiego Lub. Woł. T-wo otrzymuje og. Palatin (Slieve Gallion-Patrie), który będzie stanowił na warunkach ogiera punktowego
2	**Villars**	Sunstar	Sospel		300.—		Lublin, Lubelsko-Wołyńskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni	
3	**Büvesz**	Kokoro	Büvette		200.—	100.—	Suszczyn, pow. tarnopolski, Władysław hr. Piniński	
4	**Illuminator**	Radium	Ayesha		200.—	100.—	Krześlów, pow. łaski, Bronisław Walicki	
5	**Mah Jong**	Prunus	Maja		200.—	100.—	Chroberz, pow. pińczowski, Aleksander margr. Wielopolski	
6	**Rheinwein**	Arranmore	Romanze		200.—	100.—	Albigowa, pow. łańcucki, Alfred hr. Potocki	
7	**Casanova**	Balthazar	Crescentic		150.—	75.—	Widzów, pow. radomszczańsk. Henryk Woźniakowski	
8	**Harlekin**	Fels	Hecuba		100.—	50.—	Ktery, pow. łęczycki, Kazimierz Wodziński	
9	**Palamedes**	Fervor	Palme		100.—	50.—	Posadowo, pow. nowotomyski, Stanisław hr. Korzbok-Łącki	
10	**Palü**	Landgraf	Perle		100.—	50.—	Iwno, pow. średzki, Ignacy hr. Mielżyński	
11	**Ballyheron**	Santoi	Anxious		50.—	25.—	Smordwa, pow. dubieński, Aleksander hr. Ledóchowski	
12	**Balthazar**	Roi Herode	Gravitation		50.—	25.—	Ostrożec, pow. dubieński, August hr. Ledóchowski	
13	**Dżems**	Villars	Lanoline		50.—	25.—	Poryck, pow. włodzimierski, Stanisław hr. Czacki	
14	**Luvaneran**	Craig an Eran	Luvana		50.—	25.—	Ostrów, pow. rudecki, Dr. Wojciech Jarzymowski	
15	**Manton**	Bayardo	Jane Grey II		50.—	25.—	Stara Wieś, pow. rawski, Konstanty Czermiński	
16	**Pearlash**	Bruleur	Pearl Maiden		50.—	25.—	Albigowa, pow. łańcucki, Alfred hr. Potocki	
17	**Bejrut**	Albula	Mea II		30.—	15.—	Kłóbka, pow. włocławski, Ludwik Orpiszewski	
18	**Chèvrefeuille**	Polly's Jack	Channel Tunnel		30.—	15.—	Niskołyzy, pow. buczacki, Bracia Mencel	
19	**Finnländer**	St. Maclou	Five o'clock		30.—	15.—	Goślub, pow. łęczycki, Henryk bar. Maltzan	
	Ogiery czystej krwi arabskiej							
1	**Fetysz**	Bakszysz	Siglavy Bagdady		30.—	15.—	Kraśnica, pow. opoczyński, Jerzy Bąkowski	
2	**Flisak**	Bakszysz	Elstera		30.—	15.—	Szczypiorno, pow. kaliski, Józef Bronikowski	
3	**Koheilan**	Koheilan	Gazal		30.—	15.—	Dobużek, pow. tomaszowski, Władysław Kołaczkowski	
4	**Landsknecht**	Koheilan	Soldateska		30.—	15.—	Wysuczka, pow. borszczowski, Cyryl Czarkowski Golejewski	

Dobór klaczy do ogierów BAFUR i VILLARS, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zastrzega do swej kompetencji.

25% dopłata do normalnych opłat za stanowienie, która dotychczas przysługiwała utrzymującym czołowe ogiery w najmie, zostaje zniesiona. Opłata uiszczona przy pierwszym skoku uprawnia do korzystania, w razie potrzeby, z 5 dodatkowych skoków ogiera na tę samą klacz. W warunkach najmu będzie nadto zastrzeżone, że koszt utrzymania obcych klaczy, przyjętych do odchowania ż państwowym ogierem czołowym, nie może przekraczać, przy obecnych cenach paszy kwoty 75.00 zł. mies.

Utrzymujący ogiera w najmnie może jednak uzależnić przyjęcie klaczy do stada od uiszczenia z góry taksy stanowienia i zaliczki w wysokości kosztów dwumiesięcznego utrzymania klaczy.

Do ogierów KING'S IDLER, przeznaczonego dla P. S. K. Kozienice i FAUSTA, stojącego P. S. K. Racot, klacze prywatne nie będą w nadchodzącym okresie przyjmowane z wyjątkiem tych klaczy, które już obecnie znajdują się na terenie stadniny Kozienice.

Taksa stanowienia dla wspomnianych klaczy, które mogą być dopuszczone do ogiera KING'S IDLER wynosi 100 i 50 zł.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

Pan Minister Rolnictwa i R. R. decyzją z dnia 21 listopada r. b. powierzył pełnienie obowiązków **Naczelnika Wydziału Chowu Koni inżynierowi Witoldowi Pruskiemu.**

HODOWLA

SPRAWOZDANIE Z DNIA KONIA I POKAZU HODOWLANEGO KONI W BARANOWICZACH W DN. 27 i 28.IX 1935 R.

„Dzień Konia" w Baranowiczach w 1935 roku, odbył się dla powiatów Baranowickiego i Nowogródzkiego.

Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego został Starosta Powiatowy Pan K. Wańkowicz.

W organizacji „Dnia Konia" przyszli z pomocą:

Koło Hodowców Konia Remontowego w Baranowiczach, w osobie jego sekretarza, p. inż. Letowta. Powiatowy lek. wet. p. Deveschy. Zarząd Rady Miejskiej m. Baranowicz.

Wileńska Izba Rolnicza, w osobach Inspektorów, p. Jerzego Steckiewicza i p. Aleksandra Walewskiego.

Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy Konnej, w zorganizowaniu „Konkursów Hippicznych" dla oficerów i podoficerów Garnizonu.

78 pułk piechoty, a zwłaszcza rotmistrz Romanowski w zorganizownaiu pokazów i konkursów taborowych i powożenia.

26 pułk ułanów, a zwłaszcza lek. wet. major Gomułko i rtm. Koszarski w zorganizowaniu „Konkursu Kucia Koni" dla cywilnych podkuwaczy, oraz gier ułańskich, pozatem por. Jadownicki w zorganizowaniu pokazu taczanek.

20 pułk artylerji lekkiej, w zorganizowaniu pokazu zaprzężonych działonów.

Komenda Placu Baranowicze.

Program „Dnia Konia":

Dnia 27 września 1935 roku, dokonał otwarcia przy dźwiękach Hymnu Narodowego, Starosta Powiatowy Baranowicki, o godz. 9.30.

Od godz. 10 do 17-ej dnia 27 września, odbywało się:

a) Zakup koni do wojska przez komisję remontową Nr. 1, pod przewodnictwem Pana Pułkownika Dąbrowskiego.

b) Konkurs kucia koni dla cywilnych podkuwaczy, pod nadzorem komisji, pod przewodnictwem lek. wet. majora Gomułko i w obecności Inspektora Wet. Województwa Nowogródzkiego, P. Dr. Mockusa.

c) Premjowanie ogierów licencjonowanych i klaczy zarodowych z przychówkiem. Przeglądu materjału hodowlanego i premjowania tegoż, dokonała komisja pod przewodnictwem kierownika Państwowego Stada Ogierów w Janowie-Podlaskim, Pana Koziełł-Poklewskiego.

Dnia 28 września 1935 roku, odbyło się:

a) Premjowanie koni remontowych, pod przewodnictwem Pana Pułkownika Dąbrowskiego..

b) Pokazy wozów wojskowych, zawody pojazdów cywilnych w powożeniu, oraz powożeniu ciężarów na dwanaście kilometrów.

Organizował i przewodniczył komisji sędziowskiej we wszystkich zawodach zaprzęgów p. rotmistrz Romanowski z 78 p. p.

c) Pokazy działonów zaprzężonych, oraz taczanek.

d) Pokaz koni hodowlanych nagrodzonych i pokaz koni remontowych nagrodzonych.

e) Konkursy hippiczne: oficerskie i podoficerskie. Przewodniczył komisji sędziów w konkursach, wiceprezes Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy Pan Pułkownik dyplomowany Machalski.

f) Gry ułańskie na nieosiodłanych koniach.

g) rozdanie nagród.

Uwaga. Przewidziany programem konkurs hippiczny dla jeźdźców cywilnych i rezerwistów, oraz członków P. W. nie odbył się spowodu niezgłoszenia tych ostatnich do konkursów.

Propaganda i frekwencja.

„Dzień Konia", oraz Pokaz Hodowlany był należycie rozpropagowany w terenie i tak, odpowiednie wzmianki ogłosiły „Jeździec i Hodowca", „Słowo Wileńskie", oraz dwukrotnie miejscowa prasa Nowogródzka, pozatem obwieszczenia rozesłała Wileńska Izba Rolnicza w miesiącu czerwcu, oraz Komitet Pokazu rozesłał afisze na dwa tygodnie przed „Dniem Konia"; niezależnie rozdano ludności na terenie powiatów Baranowickiego i Nowogródzkiego 1.000 ulotek propagandowych.

Pomimo należytej propagandy, frekwencja w „Dniu Konia" i Pokazie Hodowlanym — niedostateczna. Zwłaszcza małe zainteresowanie ludność wykazała imprezami zaprzęgowymi i pociągowymi. Zupełnie nie zainteresowały się „Dniem Konia" organizacje P. W., pomimo, że otrzymały programy i zaproszenia.

II. STAN KONI DOPROWADZONYCH DO POKAZU.

1) Na targ remontowy, ogółem doprowadzono około 70 koni. Z tego zakupiono przez Kom. Rem. Nr. 1 do wojska 20 koni, z których wybrano do premji 9 koni, właścicielom których wydano premje na ogólną sumę 450 zł.

Ogólny stan koni doprowadzonych do targu remontowego przedstawia się nieco lepiej, niż w roku ubiegłym, a mianowicie; konie są suchsze i naogół lepiej wyruszane. Jednakże w dalszym ciągu wiele koni nie posiada wyraźnego typu, jest przez właścicieli źle hodowana, przez co nienależycie rozwinięta kość. Dużo koni przedwcześnie zaprzęganych i już za młodu pętanych.

2) Konie hodowlane. Ogierów licencjonowanych doprowadzono 22, z których premjowano 8, klaczy z przychówkiem doprowadzono około 43, z których premjowano 26.

Pomimo, że doprowadzono na pokaz w roku bieżącym mniej koni, niż w roku 1934, jednakże materjał hodowlany jak w dziale ogierów tak i klaczy jest znacznie poprawniejszy, dowodem czego chociażby może służyć fakt wydania znacznie większej ilości nagród, niż w roku ubiegłym. Hodowla koni w powiatach Nowogródczyzny stopniowo zostaje ujęta przez Koła powiatowe hod. konia rem. i przestaje być „dzika". Zrozumienie dla hodowli poprawnego konia jest u małorolnego włościanina Nowogródczyzny coraz większe. Własność ziemska duża nie wykazuje należytego zrozumienia i zainteresowania hodowlą koni. Na plac pokazu dopuszczono w roku bieżącym tylko członków kół hod. koni rem.

III. WNIOSKI.

1) Pokazy hodowlane koni organizować z „Dniem Konia" w okresie jesiennym.

2) „Dzień Konia" chociażby w małym zakresie musi być zorganizowany rok rocznie w każdym powiecie. W celu należytego zaznajomienia ludności w terenie z wymaganiami i z programem „Dnia Konia", należy propagandę prowadzić przez cały rok, w tym celu większą działalność muszą przejawiać powiatowe koła hod. konia rem., oraz powiatowi i rejonowi agronomowie, instruktorowie rolni. Należy zorganizować w ciągu roku, w każdej gminie pokaz prawidłowego utrzymania i użycia konia, wozu i uprzęży, oraz przy tej sposobności wygłosić pogadankę o należytem wychowaniu koni i źrebiąt, oraz zorganizować pokaz prawidłowego kucia koni. Wówczas odpowiednio przygotowani i w terenie zorganizowani hodowcy koni i właściciele zaprzęgów, znacznie liczniej będą zgłaszać się do konkursów po nagrody w powiatowych „Dniach Konia".

3) Wydrukować dla sześciu województw wschodnich (Wileńskie. Białostockie, Nowogródzkie, Poleskie, Wołyńskie i częściowo Lubelskie) i rozesłać podręcznik, traktujący o utrzymaniu, użyciu konia, wozu i uprzęży, oraz sposobie powożenia i zaprzęgania, zaprzęgu kresowego, czyli jednokonnego w dugę.

4) Podczas pokazów hodowlanych stosować zakup do państwowych stad ogierów, ogierów z terenu, któreby się nadawały jako reproduktory w Państwowych Stadach, dla miejscowych klaczy.

5) W celu podniesienia podkownictwa cywilnego, poza koniecznością wydania nowej rygorystycznej ustawy, nadal stosować przy jednostkach wojskowych, kursy kucia koni dla cywilnych podkuwaczy i konkursy dla tychże o nagrody pieniężne.

WYŚCIGI

Temida, 4 l. kl. po Palü i Traute nabytą została ze stajni dr. J. Muszyńskiego przez p. pułk. Karatiejewa.

Hardi, 3 l. og. po Torelore i Lepante nabytym został ze stajni pp. J. i H. Strzemińskich przez p. pułk. Karatiejewa.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 50.

Dnia 18 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu P. Z. J.

Obecni: Przewodniczący, Prezes P. Z. J. płk. dypl. Brochwicz-Lewiński.

Zastępcy Prezesa: Gen. Bryg. Anders, inż. Jan Grabowski, płk. dypl. Karcz, inż. Witold Pruski (w/z. płk. Filipowicza), gen. bryg. Grzmot-Skotnicki.

Sekretarz Generalny: rtm. w st. sp. Kon Leon.

Skarbnik: T. Michalski.

Członkowie Zarządu: J. Ciechomski, płk. Dembiński, ppłk. Lewandowski, mjr. dypl. Lewicki, ppłk. dypl. Machalski, K. Świderski, K. Wickenhagen, delegat P. U. W. F. i P. W., rtm. Młodzianowski.

1. Zagajając posiedzenie Przewodniczący zobrazował w krótkich słowach wyniki zakończonego sezonu zawodów, podkreślając rozwój Meeting'ów Popularnych i że, pod względem jeździectwa reprezentacyjnego nie można uważać sezonu tegorocznego za korzystny. Dalej Przewodniczący dał krótką relację o swoim udziale w wycieczce hodowlanej do Prus Wschodnich.

2. Odczytano protokół z ostatnich dwóch posiedzeń Zarządu, które przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

3. Uchwalono przyznać za wybitne zasługi na polu czynnego uprawiania sportu jeździeckiego Honorową Odznakę Jeździecką jeźdźcom, którzy przed powstaniem Odrodzonej Polski reprezentowali polskie jeździectwo na torach lokalnych i zagranicznych.

Odznaki otrzymali: pani Marja Zandbangowa; panowie: Tadeusz Dachowski, rtm. w st. sp. Bronisław Peretjatkowicz, Paweł Popiel, inż. Zdzisław Sznuk.

Przytem postanowiono, że wręczenie Odznak odbędzie się w dniu Puharu Narodów na torze w Łazienkach, wzgl. podczas jednego z najważniejszych konkursów roku.

4. Jednogłośnie uchwalono, że zorganizowanie w roku 1936 C. H. I. O. jest konieczne. Zatem przemawia przedewszystkiem potrzeba treningu przedolimpijskiego, tak pod względem technicznym jak i psychicznym.

Zarząd wypowiedział się za szczególną opieką nad stanem psychicznym jeźdźców, jako czynnikiem niezbędnym do powodzenia w zawodach. Zarząd uważa, że ostre wypady prasy przeciwko jeźdźcom działają na nich deprymująco i należy pod tym względem w miarę możliwości temu zapobiegać, zapomocą odpowiedniego nawiązania kontaktu z przedstawicielami prasy.

5. Przyjęto do wiadomości, że jeźdźcy, kandydaci do wyjazdu na Olimpjadę wkrótce będą zebrani w Grudziądzu przy C. W. Kaw. Oprócz pracy na miejscu projektuje się delegowanie ich do udziału w rozmaitych zawodach konnych. Pożądanem jest na początku wzięcie udziału w zimowych C. H. I. O. w Berlinie, gdzie jeźdźcy najprawdopodobniej będą mogli zapoznać się z wielu technicznemi szczegółami, które będą zastosowane podczas Olimpjady.

Dalszy plan obsyłania zagranicznych zawodów będzie zależał od posiadania odpowiednich ku temu warunków i stanu przygotowania.

6. Sekretarz Generalny odczytał sprawozdanie z Meeting'ów Popularnych.

Reasumując osiągnięte wyniki, ogólną charakterystyką, których jest podniesienie się ilości startów od zeszłego roku o 37.44%, uchwalono, że należy zachować dotychczasowe miejsca przeprowadzania meeting'ów i, o ile tylko na to pozwolą możliwości finansowe, rozszerzyć program przez dodanie otwartych konkursów dla jeźdźców bardziej zaawansowanych, nie zaniedbując rozbudowy jeździectwa wszerz. Stwierdzono również ogromny rozwój zainteresowania się jazdą wśród młodzieży wiejskiej.

Dwa lata egzystencji meeting'ów Popularnych dały wyniki niespodziewanie realne a szczególnie w stosunku do jeździectwa cywilnego, które wzrosło liczbowo i jakościowo.

7. Uchwalono wystosować do Dyrekcji Polskiego Radja podziękowanie za skuteczną pomoc w propagandzie jeździectwa.

8. Dalsze dyskusje dotyczyły spraw finansowych, które w wielu wypadkach, niezależnych od P. Z. J., w roku bieżącym nasuwają pewne trudności.

9. Uchwalono nadać hodowcom, których konie zajęły pierwsze trzy miejsca w Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce:

Medal złocony — spadkob. ś. p. K. Dzierzbickiego; medal srebrny — K. hr. Rostworowski; medal bronzowy — p. Z. Komecki.

10. Postanowiono uznać rtm. Bohdanowicza z 4-go Pułku Ułanów, jako Szampiona pod względem zdobycia, w ciągu jednego dnia pięciu pierwszych nagród w gonitwach przeszkodowych (2 gonitwy przeszkodowe, jedna płotowa, 2 biegi naprzełaj), z tem zastrzeżeniem, że będzie podany komunikat o tem i, o ile w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia komunikatu nikt nie zgłosi, że podobny wyczyn już miał miejsce na terenie Niepodległej Rzeczypospolitej.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 51.
REGULAMIN KOLEGJUM SĘDZIÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO

§ 1. Kolegjum Sędziów ma na celu podniesienie i utrzymanie powagi sędziowania w specjalnych próbach ujeżdżania oraz w próbach ujeżdżania, wchodzących w skład złożonych prób konia.

§ 2. Osoby, należące do Kolegjum Sędziów, posiadają wyłączne prawo sędziowania w specjalnych próbach ujeżdżania i w próbach ujeżdżania, wchodzących w skład złożonych prób konia, odbywających się podczas zawodów publicznych (pokazy konia wierzchowego w rachubę nie wchodzą).

§ 3. Kolegjum Sędziów składa się z nieograniczonej ilości członków.

§ 4. Do Kolegjum Sędziów przyjmuje Zarząd PZJ oficerów służby czynnej i członków stowarzyszeń, zrzeszonych w PZJ, którzy wykazali, że posiadają niezbędne kwalifikacje fachowo-sędziowskie.

§ 5. Zarząd PZJ decyduje tajnem głosowaniem kartkami, absolutną większością głosów o przyjęciu poszczególnych osób do Kolegjum Sędziów na skutek:

a) wniosku jednego z członków Zarządu PZJ, lub
b) wniosku jednego z senjorów Kolegjum Sędziów, lub
c) wniosku jednego ze stowarzyszeń, zrzeszonych w PZJ, lub
d) pisemnego podania, złożonego do PZJ, przez osobę, pragnącą należeć do Kolegjum Sędziów.

§ 6. W wypadku odmowy przyjęcia do Kolegjum Sędziów, Zarząd PZJ nie podaje powodów nieprzyjęcia.

§ 7. Jeżeli Zarządowi PZJ nie są znane fachowo-sędziowskie kwalifikacje kandydata na członka Kolegjum Sędziów, wówczas Zarząd PZJ wyznacza Komisję Egzaminacyjną w składzie od trzech do pięciu osób, zaproszonych z pośród Senjorów Kolegjum Sędziów.

§ 8. Egzamin polega na praktycznem sprawdzeniu umiejętności sędziowania. Przed składającym egzamin, conajmniej dwóch zaproszonych do tego jeźdźców (względnie jeden jeździec, dosiadający kolejno dwu koni) przerabia kolejno program na czworoboku, do której może być dodana próba posłuszeństwa w skokach przez przeszkody.

Składający egzamin wygłasza przed Komisją Egzaminacyjną ocenę wykonania poszczególnych ruchów i, ewentualnie, na żądanie Komisji motywuje swoje oceny.

Komisja Egzaminacyjna przedstawia protokół egzaminu Zarządowi PZJ w celu powzięcia uchwały o przyjęciu lub nieprzyjęciu składającego egzamin do Kolegjum Sędziów.

§ 9. Zarząd PZJ decyduje tajnem głosowaniem kartkami absolutną większością głosów o skreśleniu ze spisu Kolegjum Sędziów na skutek:

a) wniosku jednego z członków Zarządu PZJ, lub
b) wniosku, uchwalonego na posiedzeniu Senjorów Kolegjum Sędziów, lub
c) wniosku jednego ze stowarzyszeń, zrzeszonych w PZJ, lub
d) pisemnego podania, złożonego do PZJ przez osobę, która nie chce nadal należeć do Kolegjum Sędziów.

§ 10. Zarząd PZJ decyduje tajnem głosowaniem kartkami, absolutną większością głosów o zawieszeniu w prawach członków Kolegjum Sędziów w wypadkach:

a) wymienionym w § 9 niniejszego regulaminu,
b) jeżeli przeciwko członkowi Kolegjum Sędziów jest wdrożone postępowanie sądowo-karne lub honorowe.

§ 11. W wypadkach, przewidzianych w §§ 9 i 10, Zarząd PZJ zaprasza na swoje posiedzenie zainteresowane osoby w celu otrzymania od nich wyjaśnień.

W razie niestawienia się zainteresowanych osób bez dostatecznego usprawiedliwienia się, Zarząd PZJ ma prawo powziąć uchwałę według swego uznania.

§ 12. Po upływie dwunastu miesięcy od chwili zatwierdzenia niniejszego regulaminu, PZJ zwołuje Walne Zebranie wszystkich Członków Kolegjum Sędziów, przyjętych przez Zarząd PZJ.

Walne Zebrania Kolegjum Sędziów są prawomocne przy obecności conajmniej siedmiu Członków Kolegjum Sędziów.

Przewodniczącym Walnych Zebrań Kolegjum Sędziów jest Prezes PZJ lub upoważniony przezń zastępca z pośród Członków Zarządu PZJ.

Jeśli Walne Zebranie Kolegjum Sędziów nie dojdzie do skutku w naznaczonym terminie, Prezes PZJ zwołuje ponowne Walne Zebranie Kolegjum Sędziów po upływie 30 minut od terminu, wymienionego w zawiadomieniach, które jest prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków, o czem powinno być zaznaczone w zawiadomieniach.

PZJ zwołuje Walne Zebranie Kolegjum Sędziów co cztery lata w marcu — kwietniu w celu dokonania wyborów Senjorów.

Walne Zebranie Kolegjum Sędziów absolutną większością głosów, zapomocą tajnego głosowania kartkami wybiera z pośród wszystkich Członków Kolegjum pięciu Senjorów i dwóch ich zastępców.

Z każdego Walnego Zebrania Kolegjum Sędziów powinien być spisany protokół.

§13. Mandat Senjorów Kolegjum Sędziów trwa cztery lata, licząc od 1 kwietnia roku, w którym odbyło się Walne Zebranie Kolegjum Sędziów.

Nie później, jak w ciągu 30 dni od dnia odbycia się Walnego Zebrania Kolegjum Sędziów, PZJ zwołuje pierwsze posiedzenie nowoobranych Senjorów, którzy z pośród swego grona tajnem głosowaniem kartkami, absolutną większością głosów wybierają Prezesa Senjorów.

Zastępcy Senjorów są powoływani do pełnienia obowiązków Senjorów przez Prezesa Senjorów w wypadkach, gdy ktokolwiek z Senjorów nie może pełnić swoich obowiązków.

§14. Prezes Senjorów, w miarę potrzeby lub na skutek zaproszenia Prezesa PZJ, przedstawia przed Zarządem PZJ sprawy, dotyczące Kolegjum Sędziów.

Prezes Senjorów za pośrednictwem Sekretarjatu PZJ zwołuje posiedzenia Senjorów, o ile wyłania się potrzeba przedstawienia do Zarządu PZJ wniosków:

a) dotyczących przyjęcia kogokolwiek do Kolegjum Sędziów,

b) dotyczących wykluczenia członka Kolegjum Sędziów,

c) dotyczących zawieszenia w prawach członka Kolegjum Sędziów,

d) dotyczących projektów poprawek lub zmian w niniejszym regulaminie i w przepisach sędziowania prób ujeżdżania, względnie prób ujeżdżania, wchodzących w skład złożonych prób konia.

Senjorzy na swojem posiedzeniu mogą zawiesić w prawach Członka Kolegjum Sędziów, ale na czas nie dłuższy, niż do najbliższego posiedzenia Zarządu PZJ, na którem Prezes Senjorów przedstawia sprawę tę do dalszego rozpatrzenia.

Posiedzenia Senjorów są prawomocne przy obecności conajmniej trzech Senjorów lub ich zastępców.

§ 15. Siedzibą Kolegjum Sędziów jest zawsze siedziba PZJ.

§ 16. Członkowie Kolegjum Sędziów są uprawnieni do noszenia specjalnej odznaki sędziowskiej, zatwierdzonej przez PZJ.

Ich spis prowadzi PZJ, podlegają one zwrotowi do PZJ w wypadkach zastosowania § 9 lub § 10 niniejszego regulaminu.

Okazanie odznaki i ewentualnie dowodu osobistego upoważania jej prawnego posiadacza do wolnego wstępu na wszystkie zawody, organizowane przez stowarzyszenia, zrzeszone w PZJ. Osoby uprawnione do noszenia odznak sędziowskich otrzymują je od PZJ.

§ 17. Stowarzyszenia, organizujące próby ujeżdżania, jak w § 2, mogą zapraszać do sędziowania Członków Kolegjum Sędziów, wybierając wśród nich według swego uznania.

W wypadku tym stowarzyszenie organizujące zaprasza sędziów zapomocą listów poleconych za zwrotnym recepisem i samo jest całkowicie odpowiedzialne za skład sędziów podczas prób.

Stowarzyszenia organizujące mogą zapraszać sędziów i za pośrednictwem PZJ.

W tym wypadku stowarzyszenia zawiadamiają o tem PZJ conajmniej na 6 tygodni przed dniem odbycia się danej próby. PZJ wówczas przyjmuje na siebie odpowiedzialność za skład i przybycie sędziów, zapraszając sędziów od siebie, względnie za pośrednictwem Prezesa Senjorów Kolegjum Sędziów.

§ 18. W razie potrzeby wyznaczania Sędziów do międzynarodowych konkurencyj o charakterze, określonym w § 2, kandydaci będą wybrani przez Kolegjum Sędziów i podlegają zatwierdzeniu Zarządu PZJ.

§ 19. Członek Kolegjum Sędziów, zaproszony przez PZJ, lub przez Prezesa Senjorów lub przez stowarzyszenie organizujące, niezwłocznie powinien odpowiedzieć listem poleconym na zaproszenie, wyrażając swą zgodę lub odmowę.

Powstrzymanie się od odpowiedzi lub niestawienie się na czas w wypadku wyrażania zgody, jest uważane za czyn nielicujący z powagą Członka Kolegjum Sędziów, i podlega rozpatrzeniu przez Zarząd PZJ.

§ 20. Każdemu z Członków Kolegjum Sędziów przysługuje otrzymanie od stowarzyszenia organizującego zwrotu kosztów podróży klasa drugą i djety, licząc po 25 zł. dziennie. O ile zaproszony do sędziowania Członek Kolegjum Sędziów zamieszkuje poza miejscowością, w której ma sędziować, wówczas djety liczą się od chwili wyjazdu do chwili powrotu z danych zawodów do miejsca stałego zamieszkania.

Do Kolegjum Sędziów narazie wybrani:

Anders Władysław, gen. bryg. Brody, Brygada Kawalerji.

Antoniewicz Michał, Tarnów, Rejonowy Inspektorat Koni.

Dachowski Tadeusz, Tarnów, Gumniska.

Dembiński Stefan, płk., Warszawa, M. S. Wojsk, Dowództwo Taborów i Szefostwo Remontu.

Komorowski Tadeusz, płk., Trembowla, 9 Pułk Ułanów.

Kon Leon, rtm. w st. sp., Warszawa, Bagatela 13.

Kossak Jan, ppłk. w st. sp., Siemianowice Śląskie, ul. Katowicka 20.

Królikiewicz Adam, mjr., Grudziądz, C. W. Kaw.

Lewandowski Zygmunt, ppłk., Baranowicze, 9 D. A. K.

Piotrowski Witold, rtm. w st. sp., Warszawa, Odyńca 47.

Na tem lista członków Kolegjum Sędziów się nie zamyka i poszczególne instytucje oraz osoby uprawnione do tego w Regulaminie Kolegjum Sędziów mogą zgłaszać nowych kandydatów na sędziów.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Manchester, 23 listopada.

Manchester November Handicap Plate, 1.260 Ł. — 2.400 m.

1. Frere Fare, 7 l. wał. kaszt. (Werwolf — Bachelors Fare), B. Warner, 52½ kg., ż. S. Wragg.

2. Thrapston, 5 l. og. (po Gay Crusader), lorda Derby, 51¼ kg., ż. W. Rickaby.

3. Jesmond Dene, 5 l. og. (po Gainsborough), lady Fitzwilliam, 56 kg., ż. S. Donoghue.

B. m.: Bacchus, Cariff, Sea Bequest, Chrysler II, Labour Member, Astyanax, The Font, London Fog, Latoi, R. B. Bennet, Crawley Wood, Mistral III, Kept On, Samarkand, Newtown Ford, Romney II.

Wygrane o 5 — 1½ dług. Czas: 2:42.6.

Zakłady: 22:1, 100:8, 25:1.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2399 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.



Ze sprawozdań o przychówku og. Antez

STADO KRAŚNICA:

„Żrebięta po Antezie rosną i rozwijają się bardzo dobrze..."

STADO TURKOWICE:

„...Żrebak „Anhelli" jest kapitalny, wybitnie piękny i rasowy, — minjatura dorosłego, szlachetnego, o nadzwyczajnym ruchu araba, — czego ja osobiście u miesięcznych źrebiąt nigdy jeszcze nie spotkałem..."

STADO ŁOPATKI:

„...Ogierek „Anhelli", którego sprzedałem p. R. jest wyjątkowo piękny i bez wad. Drugi źrebak „Beni-Antez", gniady, ogromnie kościsty, w bardzo pięknym typie arabskim, ma ładny kłąb, długą szyję, wklęsły profil głowy i fenomenalne „ruchy". — „...Zdaniem mojem Antez, jako reproduktor, będzie dawał konie typowe i kościste. Stado Łopatki w sezonie kopulacyjnym 1936 r. wszystkie klacze czystej krwi arabskiej posyła do Anteza".

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

podaje warunki przyjmowania klaczy do kaszt. ogiera czystej krwi arabskiej ANTEZ (Harara-Moliah), rodu Seglavi al Abd, ur. 1921 r. w Kalifornji, który został nabyty i sprowadzony do Polski przez T-wo w r. 1934

1. Ogier ANTEZ stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1936 r. w majątku Derażne R. hr. Potockiego, poczta Derażne, stacja kol. Klewań, pow. Kostopol, woj. Wołyńskie.

2. Opłata za stanówkę wynosi od klaczy, należących do członków Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, — zł. 100.— (sto), dla klaczy innych właścicieli — zł. 200.— (dwieście).

Opłata za stanówkę obejmuje 5 skoków dla każdej klaczy i powinna być wniesiona z góry do kasy Zarządu Dóbr Derażne, przyczem przed jej uiszczeniem żadna klacz nie może być dopuszczona do ogiera.

3. Klacze, które w r. 1935 lub 1936 poroniły, do ogiera ANTEZ przyjęte nie będą.

4. Zgłoszenia klaczy winny być złożone w Zarządzie Dóbr Derażne, a kopje zgłoszeń w Sekretarjacie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, przed 15-ym stycznia 1936 r., przyczem Towarzystwo zastrzega sobie prawo odrzucania zgłoszeń bez podania powodów.

5. Opłata za utrzymanie klaczy wynosić będzie 2 zł. (dwa) dziennie i winna być regulowana za 30 dni z góry, równocześnie z opłatą za stanówkę klaczy, w Zarządzie Dóbr Derażne.

Bez dopełnienia tego warunku — klacze mogą nie być przyjęte. Zarząd Dóbr Derażne obowiązany jest przesyłać duplikaty odnośnych potwierdzeń wpłat do Sekretarjatu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili ich odbioru (nie później, niż do dnia 15 maja 1936 r.) winna zostać wniesiona przed upływem pierwszych trzydziestu dni. Niezapłacenie należności w powyższym terminie może spowodować, poza innemi następstwami prawnemi, wstrzymanie, z winy właściciela, zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i t. p. winna wpłynąć niezwłocznie po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy, względnie — źrebiąt.

6. Klacze winny odejść z punktu kopulacyjnego na koszt właściciela najpóźniej do dnia 15-go maja 1936 r., przyczem o terminie odbioru należy uprzedzić punkt kopulacyjny na tydzień z góry, celem umożliwienia przygotowania świadectw zdrowotności od lekarza powiatowego, zamówienia wagonu i t. p.

7. Dla zabezpieczenia zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymanie klaczy i innych ewentualnych wydatków — hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego prawo zastawu na swoich klaczach, względnie — źrebiętach.

Hodowca podpisuje odpowiednią deklarację, wyrażającą zgodę na postawione przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego warunki.

8. Zarząd Dóbr Derażne oddaje do bezpłatnego użytkowania Towarzystwa boksy na punkcie kopulacyjnym.